Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 283 Kraków, czwartek 10 grudnia 1931 Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów:
NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Proces brzeski — „szkołą anarchji"

—o—

Niezadowoleni, zawiedzeni — sarkają sanatorzy na proces brzeski... W początkach procesu wyraził się otwarcie p. Mackiewicz, redaktor „Słowa", że sąd stał się placówką agitacyjną Centrolewu, jednającą mu sympatję nawet sprawozdawców prasy sanacyjnej.

Teraz, gdy już cały przewód sądowy ukończony — zabrał głos **„Kurjer Poranny"** w artykule wstępnym, zatytułowanym **„Najwyższa szkoła anarchji"**.

Dziwnie brzmią pierwsze zdania tego artykułu; jakby **kajanie się obozu sanacyjnego**, który torował sobie gościniec polityczny — deptaniem innych ugrupowań, który Brześciem zasępił był ledwo odzyskaną niepodległość naszą, a następnie puścił 11 oskarżonych na falę procesu brzeskiego, inaczej widocznie wyobrażając sobie ich wędrówkę, skoro teraz z prasy tego obozu brzmią **żale na fatalne skutki procesu.**

Oto wstępne zdania, któreśmy powyżej scharakteryzowali:

> „Polska ciągle jeszcze płaci za zbrodnie swych wrogów na narodzie polskim. Pozbawiona niepodległego bytu państwowego poprzez trzy pokolenia nasiąkła wbrew swej woli miazmatami niewoli, które bardzo przenicowały na opak ducha narodu polskiego.
>
> Przyzwyczajeni na wybujałej „wolności", zwanej swawolą, **nie mieliśmy czasu ani sposobności nauczyć się kompromisu życia politycznego.** U nas niema faktycznego terminu: „dojść do porozumienia", lecz jest **narzucanie swego zdania i to bezapelacyjnie."**

A dalej:

> „Swawola jeszcze w Polsce hula! Hula ona nawet tam, **gdziebyśmy nawet nie powinni mieć prawa przypuszczania jej obecności.** (Dokąd zmierza to zdanie? Red. „Naprz."). Polska ujarzmiona, jeżeli żyła życiem politycznem, to żyła głównie nienawiścią, co w latach niewoli było zupełnie naturalne i konieczne. Ta fatalna treść pozostawiła w duszach Polaków jeszcze zbyt powszechne i zbyt głębokie ślady."

Po takiem zobrazowaniu stosunków ogólnych przechodzi nareszcie ów dziennik sanacyjny do procesu brzeskiego i z niepokojem zapytuje: **„Czy był potrzebny? czy opanowany został należycie, czy istota jego zasłużyła na taki rozgłos?"**

W organie, nie reprezentującym większości rządowej, mogłyby takie pytania pozostać retorycznemi. W konkretnym wypadku posiada dziennik, o którym mowa, nietylko możność wystąpienia z temi uwagami **pod adresem obecnego ministra sprawiedliwości, który** jako prokurator kładł fundamenty pod proces, ale (w teorji)—dopominania się, ażeby z powyższego stanu rzeczy wysnuł konsekwencje... — W teorji, gdyż znaczenie prasy sanacyjnej równa się w rzeczywistości — zeru.

A po tych pytaniach, czy proces był potrzebny, oburza się „Kurjer Poranny" na świadków, że — może z dwoma wyjątkami — uznali salę sądową za „trybunę do wylewania piany nienawiści" — **nawet nie związanej ze sprawą.** Nie specyfikuje to pismo, iżby to był zarzut, wymierzony przeciwko świadkom obrony że-dynie: wszyscy świadkowie jednako zostali potraktowani.

Częściowo coś podobnego poruszała i „Gazeta Polska", żaląc się na chaotyczność rozprawy. Ale nad całym przebiegiem rozprawy — jak słusznie odpowiedział jej „Robotnik" — zaciążyła konstrukcja procesu, w którym ponad głowami oskarżonych oraz ponad okresem przygotowań i zjazdu Centrolewu zebrano wszystko, co przez zmobilizowanie wszystkich konfidentów można było w jeden stos przeciwko opozycji wystawić. Odpowiednio do takiej linji oskarżenia dzisiejszej **opozycji** — musiała obrona prześwietlić całą robotę dzisiejszej **sanacji.**

„Kurjer Poranny" bierze dalej w obronę p. prezydenta i marszałka Piłsudskiego. Oburza się, że różne „wyzwiska", czy dowcipy, drukowane w ulotkach, czy „nieczytanych dziennniczkach"

> „powiedziane wobec kilkutysięcznego tłumu, teraz przez proces i jego rozplakatowanie we wszystkich dziennikach dotarły do **rzesz miljonowych** narodu naszego, który spotęgował w sobie przez to lekceważenie każdego autorytetu. Czyli **proces ten okazał się szkołą anarchizmu. Napewno żadna szkoła nie miała tylu uczniów i żadna szkoła nie pracowała z takiem powodzeniem."**

Ależ to był, powtarzamy, ów materjał, zebrany dla przytłoczenia nim oskarżonych, była to „mieszanka" w tym celu do pałacu Paca sprowadzona. A teraz „Kurjer Poranny", powracając jeszcze do swoich rozpaczliwych wołań, (oddzielnie bowiem wspomina o prezydencie, oddzielnie o marsz. Piłsudskim) dorzuca:

> „Czy może to było potrzebne dla naszego tłumu? Stokroć nie! Było to obsiewanie nieuprawionej jeszcze państwowo gleby dusz polskich anarchją, pomieszaną z nihilizmem doszczętnym! Czyż taka mieszanka potrzebna jest może naszemu chłopu, naszemu robotnikowi, naszemu mieszczaninowi, czy może naszemu inteligentowi?! Bezwarunkowo nie!"

Tak odpowiada sobie „Kurjer" na pytania, które sformułował, co do potrzeby procesu i co do wyboru i opanowania materjału, doń użytego.

—ooo—

Echa procesu brzeskiego w prasie francuskiej

W najpoczytniejszym na południu Francji dzienniku „Depeche de Toulouse" ukazał się 20 listopada artykuł deputowanego radykalno-społecznego p. Franciszka Tessan pt. „La dictature en Pologne. — Le proces de Brześć". Autor charakteryzuje proces brzeski, jako proces polityczny, wytoczony przez marszałka Piłsudskiego jego przeciwnikom. Przypomniawszy aresztowania posłów i traktowanie ich w Brześciu, p. de Tessan omawia proces brzeski i plany monarchiczne w związku z obecnym reżimem w Polsce, poczem oświadcza: „Nie mamy, bez wątpienia, prawa mieszać się do polityki wewnętrznej innych krajów. Ale mamy prawo zaznaczyć, że jeśli Francja pomogła do wskrzeszenia niepodległej Polski, to nie na to, by Polska tylko zmieniła . . . .

W zbliżonej do Daladiera „La Republique" pojawił się 23 listopada na pierwszej stronie artykuł p. Gabrjela Cudenet p. t. „La Pologne ne doit pas devenir terre inhumaine" („Polska nie powinna się stać ziemią nieludzką"). Artykuł omawia metody brzeskie, przytacza zeznania marsz. Trąmczyńskiego, prof. Bartla, prof. Kota i kończy zaznaczeniem, że proces brzeski zagraża Polsce utratą sympatyj, jakiemi Francja ją darzyła w ciągu dziesięciolecia.

Prawicowa i monarchistyczna „Action Francaise" z 1 grudnia na pierwszej stronie w artykule p. t. „Le voyage de prince Nicolas" omawia rumuńsko - polskie zamysły monarchiczne i w związku z niemi proces brzeski, piętnując te dzienniki francuskie, w których nie odezwało się sumienie i które przemilczają proces brzeski.

W prawicowym „Figaro" z ostatniej soboty ambasador Saint Aulaire porusza w związku z procesem tragiczne dziś zagadnienie jedności narodowej w Polsce w dziedzinie polityki zagranicznej. Zdaniem ambasadora Saint Aulaire ci, co przyczynili się do osłabienia tej jedności narodowej, ponoszą ciężką odpowiedzialność wobec własnej Ojczyzny i Europy. Odpowiedzialność tę ponoszą organizatorzy procesu.

„Quotidien", organ radykalny, omawia obszernie zeznania pp. Trąmpczyńskiego, Kukiela, Kota, Mogilnickiego.

Wszystkie większe pisma: „Journal des Debats", „Oeuvre", „Temps" itd. podały dokładne streszczenia listu dra Motza.

Spis ludności w Krakowie

Wczoraj rozpoczął się w Krakowie, podobnie jak w całem państwie, spis ludności. Po mieście podobno chodzi około 1000 komisarzy spisowych, rekrutujących się przeważnie ze starszej młodzieży szkolnej i akademickiej. Prace spisowe posuwają się bardzo powoli. Z wielu stron podnoszą się słuszne uwagi, że nietylko nie doręczono lokatorom wcześniej arkuszy spisowych, ale nawet w przeważnej części domów nie zjawili się do wieczora komisarze spisowi. Tak wygląda spis ludności prowadzony przez sanację.

Sąd Apelacyjny, Wydział I. Kraków, dnia 21 listopada 1931 r. Sygnatura: I. K. Z. 221/31. Sąd Apelacyjny w Krakowie, w sprawie prasowej z powodu zajęcia Nr. 210 dziennika „Naprzód" z daty Kraków 15 września 1931, rozpoznając zażalenie Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie na postanowienie Sądu Okręgowego w Krakowie z dnia 7 września 1931 r. Sygn. IV. Pr. 111/31, którem uchylono zajęcie wzmiankowanego numeru „Naprzodu", na posiedzeniu niejawnem dnia 21 listopada 1931 po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Apelacyjnego, postanawia: Zażalenie częściowo uwzględnić i zaskarżone postanowienie uchylić o tyle tylko, że treść artykułu pod tytułem „Wyrok w procesie toruńskim o Brześć", zamieszczonego w Nr. 210 dziennika „Naprzód" z 15 września 1931 r. w ustępach od słów „o tem" do słowa „humanitarności", od „że w Brześciu" do słowa „więźniami" i po słowach „więźniowie przebywali" do słowa „pogróżki" zawiera znamiona występku z §§ 488, 493 uk. i art. V ustawy z 17 grudnia 1862 r. Nr. 8 Dz. austrj. pp. z roku 1863, zatwierdza się przeto zajęcie z powodu powyższej treści, zakazuje jej rozpowszechniania, polecając ogłoszenie tego zakazu w dzienniku urzędowym i w przepisanej formie w najbliższym numerze dziennika „Naprzód". — Uzasadnienie: Sąd Okręgowy, jako odwoławczy w Toruniu w wyroku z 28 października 1931 r. III Ka 343/31 dopatrzył się w artykule dziennikarskim w tymże wyroku bliżej omówionym znamion występku znieważenia zwierzchności z § 131 kk., co obejmowałoby też istotę występku obrazy czci z §§ 488, 493 uk. i art. V ustawy z 17 grudnia 1862 Nr. 8 Dz. austrj. pp./63. Autor inkryminowanego artykułu powtórzył w „Naprzodzie" treść uznaną powyższym wyrokiem za karygodną, usilując przez to popełnioną obrazę rozgłosić. Ponieważ obrazy czci dopuszcza się w myśl końcowego ustępu z § 493 uk. również i ten, kto obrazę cudzego autorstwa rozsiewa, przeto należało w tej mierze do zażalenia częściowo się przychylić. Natomiast podzielił Sąd Apelacyjny zapatrywanie Sądu a quo, że w ostatniem inkryminowanem zdaniu niema znamion czynu karalnego. Przewodniczący: Dr. A. Strawiński wr. Protokolant: L. Dobrzański w. r.

P. Prystor w niełasce?

(Korespondencja własna „Naprzodu").

Warszawa, 8 grudnia.

Tytuł niniejszej korespondencji nie jest moim pomysłem; użyła go pewna część prasy dla scharakteryzowania biernej roli, jaką p. Prystor obecnie odgrywa w powodzi pogłosek i kombinacyj. Prasa nawiązuje do następującego faktu: w ubiegłą niedzielę odbyły się w Warszawie trzy zjazdy: Zjazd legjonistów, zjazd pracowników umysłowych i zjazd inwalidów. Na żadnym z tych zjazdów p. Prystor nie był obecny: na zjeździe legjonistów p. Sławek usprawiedliwił nieobecność p. Prystora tem, że musi być na dwóch innych zjazdach, ale i na tych nie był, zastąpił go minister pracy gen. Hubicki, jak na pierwszym zastąpił go gen. Składkowski.

Stało się więc, że szef rządu nie reprezentował rządu na żadnym z trzech zjazdów i stąd prasa w konkluduje, że jest w niełasce. Zgadzałoby się to z pogłoskami o zachwianiu stanowiska p. Prystora, o zmianie na stanowisku premjera jeszcze przed zebraniem się Sejmu. A ponieważ Sejm zbiera się we czwartek, więc za dwa dni miałoby zapaść rozstrzygnięcie w myśl praktyki, że zmiany w rządzie następują zwykle przed zebraniem się Sejmu. O ile nie zrobi się tym razem wyjątku od reguły, będziemy mieli przed czwartkiem nowego premjera.

Kto nim będzie? Jak dotychczas, przyjaciele i przeciwnicy wymieniają jednego tylko kandydata: ministra spraw wewnętrznych p. Bronisława Pierackiego. Znawcy stosunków w b. Austrji wskazują na analogję, jaka — zapewne bez premedytacji — zachodzi między tamtemi a naszemi stosunkami na terenie tworzenia rządów. W b. Austrji każdy premjer musiał mieć w swym gabinecie ministra, który zgóry był jego desygnowanym następcą. Taksamo u nas powołanie p. Pierackiego do rządu miało być wskazówką, że niezbyt silna ręka p. Prystora potrzebuje poparcia przez jeszcze silniejszą p. Pierackiego. A przypuszczenie to ma tem większe prawdopodobieństwo, że p. Pieracki ma też desygnowanego następcę, także męża silnej ręki w osobie p. Nakoniecznikowa.

O tę właśnie silną rękę, która się taką nie okazała, rozbić się ma karjera p. Prystora. Myślano, że ma on taką rękę po jego znanych „wyczynach" na terenie Kas chorych, ale na innych terenach niekoniecznie się ujawniła, a nawet — znowu wedle pogłosek — ujawniła się w niezbyt przyjemnym dla „miarodajnej osoby" sensie, mianowicie przez wytoczenie wbrew jej życzeniom procesu brzeskiego.

Czy to, co powszechnie uważają za pewne, faktycznie nastąpi — to inna rzecz. Właśnie dlatego, że taki jest ogólny pogląd czy ogólne — w sferach pułkownikowskich — życzenie, może się stać akurat odwrotnie, tj. nic się nie stanie i p. Prystor wkroczy do Sejmu na czele gabinetu.

Wiadomości polityczne

„REWOLUCJA PAŁACOWA" W ZARZĄDZIE FASZYSTÓW WŁOSKICH

Generalny sekretarz partji faszystowskiej Giurati nagle w poniedziałek ustąpił, a następcą jego mianował Mussolini posła Starace, dotychczasowego wicesekretarza w dziale politycznym partji. Już oddawna mówiono o ustąpieniu Giuratiego, który dopiero przed rokiem został sekretarzem generalnym, zajmując drugie po „duce" stanowisko w partji. Ustąpienie jego uważają za pokutę za gwałty dokonane przez faszystów przeciw katolikom, ponieważ w zawartej z papieżem ugodzie właśnie Giuratiego zrobiono za te czyny odpowiedzialnym. Ostatecznie ten czy inny sekretarz nie zmienia faktu, że jedynym władcą faszyzmu był i pozostaje Mussolini, a wszyscy inni są tylko od wykonywania jego rozkazów.

Kapitan Mieczysław Kędzierski dozorca więźniów w Brześciu

W „Dzienniku Bydgoskim" ukazała się wiadomość następująca pt. „Według protokółu":

Stacja kolei grójeckiej, Głosków, powiat Warszawski (albo Grójecki), gmina Jazgarzew, wieś, kolonja letnisk. Głosków, posterunek policji Jazgarzew, parafja Jazgarzew, imię księdza proboszcza Ryszard Borkowski, imię i nazwisko zabitego: Kazimierz Sikora, lat miał 21, zabity w Głoskowie 11 sierpnia 1931 r. Przewieziony do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie po 12 godzinach umarł. Miał przestrzeloną wątrobę i nerki. Sekcję robiono w szpitalu wojskowym. Pochowany został na Bródnie.

Imię i nazwisko ojca zabitego Szczepan Sikora. Imię i nazwisko matki zabitego: Helena Sikora. Mieszkanie rodziców zabitego w Warszawie, Krochmalna 83-a, m. 24. Naoczny i główny świadek Sikory, Rogowski Stanisław.

Powyższego czynu dokonał kpt. Mieczysław Kędzierski, na zimno, spotkawszy zabitego śp. Sikorę na ulicy w kilka dni potem, jak ten miał jakoby kraść owoce w ogródku, administrowanym przez brata kapitana.

Sprawa od tego czasu jest u prokuratora.

(Kpt. Mieczysław Kędzierski był jednym z oficerów, przydzielonych do twierdzy brzeskiej w miesiącach jesiennych r. 1930).

Romain Rolland — a p. Miedziński

Pułkownikowska „Gazeta Polska" zerwała w stosunku do głosu znakomitego pisarza francuskiego, *Romain Rollanda*, z teorją *przemilczania* obcych oświadczeń, krytykujących obecne rządy w Polsce — nie pokryło skutkiem tego jego słów tynkiem cenzorskim. Pan Miedziński bowiem zapragnął się z nim zmierzyć w obronie sanacji — ulegając na chwilę złudzeniu, że obaj szermierze są sobie równi i że swoim kunsztem publicystycznym pokona nawet — poznawszy jego słabe strony — przeciwnika.

Artykuł Romain Rollanda — to właściwie list, przesłany do redaktora „Gazety Polskiej", w odpowiedzi na insynuowanie głośnemu pisarzowi, że protestuje tylko przeciwko faktom, zachodzącym w Polsce. Na to replikuje Romain Rolland po kilku słowach, wyjaśniających genezę jego listu:

„Zdaje się Pan mniemać, że ostatnie moje wystąpienie nosi charakter wyjątkowy i że nigdy nie przeciwstawiałem się nadużyciom, popełnionym w innych krajach. W przeciągu ostatnich lat dwunastu podpisałem tuziny protestów przeciw niesprawiedliwościom społecznym i politycznym, bez względu na to, gdzie się odbywały. Poruszyłem sumienie mego kraju przeciw zbrodni sądów amerykańskich (Sacco, Vanzetti etc.). Byłem jednym z założycieli ligi antyfaszystowskiej Paryża, oraz członkiem komitetu honorowego tej ligi. Piętnowałem zabójstwa polityczne w Niemczech powojennych. Jestem wrogiem imperjalizmu kolonjalnego mej własnej ojczyzny, nacechowanego zbrodniczym duchem łupiestwa, szczególniej w Indo-Chinach.

Niechże mi więc Pan nie zarzuca, że czynię wyjątek na szkodę Polski. Wiem, aż nadto dobrze, że cały świat powojenny zalewa fala barbarzyństwa. Nie sądzę jednak, by powołaniem się na ten odrażający przykład, chciała się Polska tłumaczyć. Ileż razy wśród owej fali gwałtów odczuwałem bezużyteczność protestu kilku odosobnionych głosów. Mimo to jednak uważam, że trzeba mówić i działać. *Jeśli teraźniejszość nas nie słyszy, — oskarżenia nasze przyszłość nam policzy.* Jeżeli tedy głos mój dotknął Pana, — jako że wymieniam niesprawiedliwości, popełnione w pańskim kraju, — proszę mi wierzyć, że z wielkim bólem głos w tych sprawach zabrałem. Proszę zrozumieć, że gorycz mych słów wynika z tych właśnie nadziei, jakie wiązałem z ludem waszym.

Wychowano mnie w religijnem poszanowaniu Polski Krasińskiego, ziemi męczenników i poetów-apostołów, która pierwsza swą własną krwią nakreśla ewangelję Gandhiego. *Nie mogę znieść widoku tej Polski rzuconej pod nogi i hańbionej przez Polskę dzisiejszą.* Podobnie, jak nie pozwalam, by Francja Wielkiej Rewolucji stała się ogniskiem światowej reakcji. Vae victoribus! — W zwycięstwie może jest jakieś przekleństwo. Spróbujcie moi przyjaciele polscy wyrwać się z uścisków tej Ananke. Wiedzie ona za sobą śmierć, śmierć ludów, które osiągnęły zwycięstwo i nadużyły go.

Raczy Pan przyjąć, Panie Redaktorze itd.

(—) *Romain Rolland.*

Co na to odpowiada p. Miedziński? Oto po oddaniu hołdu pp. Piłsudskiemu, Sławkowi i Prystorowi, że oni walczyli o wolność — (a lud, będący dziś w opozycji nie walczył?) dodaje, że choć zwyciężyła sanacja „ani jeden z przeciwników tego przewrotu, ani jeden z ludzi, posiadających przedtem władzę nie został zgilotynowany" — „Polska dzisiejsza" nie nadużyła swojego zwycięstwa".

Przewrót majowy ustawia p. M. na jednej platformie z wielką rewolucją francuską, która była porachunkiem ludu z całym ustrojem feodalnym, była wstrząsem, który zmienił całokształt zmurszałych stosunków. Tak bez zająknienia twierdzi p. Miedziński, gdy tu przewrót był — zlikwidowaniem przemocą rządu parlamentarnego, celem zastąpienia go stopniowo wzrastającą dyktaturą.

Pan Miedziński dodaje jeszcze triumfująco:

„Nie zmieniono też do dziś dnia ani jednego przepisu konstytucji inaczej, jak drogą przez prawo przepisaną i w dodatku głosami tych właśnie ludzi, którzy dziś narzekają na ucisk i zapewne dostarczają Panu fałszywych informacyj o stosunkach w Polsce".

Pan Miedziński dostarcza za to informacyj najlepszej sorty: konstytucja u nas jest szanowana, jak nigdzie — i na ucisk skarży się tylko... „arystokracja" państw nowoczesnych, jaką są parlamentarzyści i przywódcy stronnictw...

Konstytucja w rozkwicie, a ci się skarżą — z przyzwyczajenia. Zaś lud oddycha rozkosznie w atmosferze „radosnej twórczości"...

Tymczasem tak rozumny cudzoziemiec tego pojąć nie może!

Klęska Hoovera

Dnia 7 bm. nastąpiło otwarcie Kongresu Stanów Zjednoczonych. Izba reprezentantów ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym demokratę Johna Garnera. Wybór ten jest klęską Hoovera, gdyż okazuje się, że będące w stosunku do niego w opozycji stronnictwo demokratyczne ma większość. Powiadają też, że ujawnienie się większości demokratycznej oznacza klęskę prohibicji, gdyż zarówno wśród demokratów jak i republikanów są jej przeciwnicy, którzy mają utworzyć wspólny front.

Niewesołe było otwarcie Kongresu i niewesołe było odczytanie następnego dnia orędzie Hoovera. Z obawy przed demonstracjami bezrobotnych pałac Kongresu był otoczony policją, wojskiem i karabinami maszynowemi, mimo to kilka tysięcy bezrobotnych demonstrowało. W orędziu Hoover wyraził się wysoce pesymistycznie o położeniu gospodarczem świata, widząc jedyny ratunek głównie w zmniejszeniu wydatków na zbrojenia. — Zmniejszenie wydatków jest tem konieczniejsze, ileże nawet Stany Zjednoczone mają w br. deficyt blisko miljarda dolarów, a na przyszły rok deficyt może wynieść 2 miljardy. Pozatem Hoover oświadczył się przeciw państwowej akcji dla bezrobotnych, ponieważ jego zdaniem taka akcja w Europie nic doprowadziła do celu.

To wystąpienie Hoovera uważają za jego łabędzi śpiew, gdyż nawet republikanie nie entuzjazmują się jego kandydaturą przy wyborach w październiku 1932. Już obecnie odzywają się głosy za wystawieniem przez republikanów kandydatury znanego generała Dawesa.

Przegląd gospodarczy

CZYNNY BILANS HANDLOWY ZA LISTOPAD

Warszawa, 9 grudnia (tel. własny „Naprzodu"). Wedle tymczasowych obliczeń głównego urzędu statystycznego bilans handlu zagranicznego Polski wraz z Gdańskiem w listopadzie br. przedstawia się następująco: przywóz 206.941 ton wartości 100,634.000 zł., wywóz 1,741.876 ton wartości 156,172.000 zł. Czynny bilans handlowy wynosi zatem 55,538.000 zł.

Akademja żałobna ku czci śp. tow. dra Zygmunta Marka

We wtorek 8 bm. odbyła się w Starym Teatrze staraniem OKR PPS, Rady Zw. zaw. i TUR uroczysta akademja żałobna ku czci śp. tow. dr. **Zygmunta Marka**. Sala Starego Teatru wypełniła się po brzegi tłumami ludzi spieszących oddać cześć świetlanej pamięci niezapomnianego naszego tow. Marka. Obecni byli nietylko socjaliści. Cała elita intelektualnego Krakowa zebrała się we wtorek na sali Starego Teatru. Licznie reprezentowani byli zwłaszcza sędziowie i adwokaci. Z profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego zauważyliśmy m. in. prof. Zolla, prof. Taubenschlaga, prof. Kota. Obecny był również poseł dr. Thon. Podjum było przybrane portretem śp. tow. dr. Marka i kilku czerwonemi sztandarami trzymanemi przez młodych turowców. Mnóstwo osób nie mogło dostać się na salę z powodu przepełnienia.

O godz. 11'30 uroczystość rozpoczęła się „Marszem żałobnym" Szopena, doskonale wykonanym przez orkiestrę Związku muzyków pod batutą prof. Włodzimierza Ormickiego, poczem tow. **Mieczysław Mastek**, więzień brzeski, powitany przy swem ukazaniu się na podjum burzą gorących oklasków, zagaił akademję następującem przemówieniem:

MOWA TOW. MASTKA

Szanowni Zgromadzeni! Towarzysze i Towarzyszki! Imieniem Okręgowego Komitetu Robotniczego Kraków-miasto PPS zagajam tę uroczystą, żałobną akademję ku czci śp. tow. **Zygmunta Marka**. Cześć Jego pamięci! (Zebrani powstają z miejsc). Towarzysze! Polska Partja Socjalistyczna walczy już dziesiątki lat o wolność, o prawa, o sprawiedliwość, walczy o lepszą przyszłość dla polskiego Narodu. W walce tej padły ofiary, przeszli ludzie ofiarni, oddając swoje życie za sprawę niepodległości, za socjalizm. Już w niepodległej Polsce szereg towarzyszów wybitnych ubył z naszych szeregów, którzy złożyli swe życie dla tej wielkiej Sprawy, której służyli. M. in. ostatnio ubył z naszych szeregów kochany, drogi towarzysz **Zygmunt Marek**, który prowadził nas i uczył jak trwać trzeba na posterunku, jak walczyć trzeba o tę świetlaną przyszłość. Niestety w tej wolnej Polsce nie danem mu było doczekać ziszczenia się tych wielkich ideałów. Odszedł z naszych szeregów, ale **pozostawił nam przykład**, jaką drogą powinniśmy kroczyć, ażeby dojść do upragnionego celu, tam, gdzie panować będzie sprawiedliwość, tam, gdzie zaistnieje ustrój socjalistyczny, tam, gdzie nie będzie wyzyskiwanych i wyzysku. Dlatego zagajając dzisiejszą akademję, kończę tych kilka słów wspomnienia: Cześć świetlanej pamięci tow. dra Zygmunta Marka! — Udzielam głosu dr. Gertlerowi, który przemówi imieniem Izby adwokackiej w Krakowie.

MOWA DRA GERTLERA

Przemawiając w imieniu krakowskiej Izby adwokackiej mam przedewszystkiem obowiązek stwierdzić, że śp. dr. Zygmunt Marek był nietylko chlubą ugrupowań społecznych, w których brał wybitny udział, ale także świata prawniczego i krakowskiej Izby adwokackiej.

Był wielkim w poczynaniach i w pracy społecznej, był orędownikiem opieki społecznej i ustawodawstwa robotniczego tak w austrjackim parlamencie, jak i w Sejmie polskim, zajmując w akcji ustawodawczej czołowe miejsce.

Był przewodniczącym sejmowej komisji prawniczej w Warszawie, był inicjatorem Polskiej Komisji Kodyfikacyjnej i wybitnym jej członkiem oraz współpracownikiem.

W codziennej pracy zawodowej jako znany i wzięty oraz ceniony adwokat i obrońca w słynnych procesach, twardy i nieustępliwy zastępca klientów, w ujmującej kulturą i umiarem formie, dawał przykład, jak należy i można skutecznie bronić pokrzywdzonych, smagać krzywdzicieli, ludzką niedolę łagodzić, dawać pomoc, by zwyciężyła prawda i sprawiedliwość.

Kierując się temi zasadami śp. dr. **Zygmunt Marek zyskał zaufanie i dobre imię nietylko na terenie swej pracy socjalnej i politycznej** ale także w skromnym zakresie codziennej pracy zawodowej jako adwokat i **obrońca pokrzywdzonych i uciśnionych**, szukających u niego obrony i pomocy prawnej.

Nic dziwnego, że w pracy społecznej i politycznej, oraz parlamentarnej przodował i zajął wybitne stanowiska, na których jako **doskonały prawnik**, dawał impuls do rozbudowy polskiego ustawodawstwa, współpracował przy tworzeniu najważniejszych ustaw w Sejmie, w sejmowej komisji prawniczej i w Polskiej Komisji Kodyfikacyjnej.

Był głośnym i porywającym słuchaczów mówcą i obrońcą, dzielnie bronił swoich ideałów, dając dowód, że członkowie polskiej palestry w imię wyższych ideałów ludzkości potrafią także bezinteresownie oddawać swe usługi sprawie publicznej. Był śp. dr. Z. Marek w tej mierze klasycznym przykładem godnym naśladowania.

Za to czci go krakowska Izba adwokacka, w której imieniu przemawiam.

Wobec majestatu śmierci gasną i milkną spory co do sposobów wybawienia Ojczyzny od złego, a ludzkości od jej wad; niech ogólnoludzkie hasła towarzyszą przy oddaniu czci zmarłemu.

W tej myśli składam imieniem krakowskiej Izby adwokackiej wyrazy **głębokiej czci śp. drowi Zygmuntowi Markowi, jako wielkiemu rzecznikowi małych i pokrzywdzonych**. Cześć Jego pamięci!

Następnie dr. Jerzy Langrod, docent UJ. odczytał pismo nadesłane im. Komisji Kodyfikacyjnej przez prof. St. Gołąba, który nie mógł z powodu złego stanu zdrowia przybyć osobiście.

PISMO PROF. GOŁĄBA

„Sejm Ustawodawczy państwa polskiego w kilka miesięcy po powstaniu naszej państwowości, na wniosek posła Zygmunta Marka wziął pod rozwagę kwestję stworzenia Komisji Kodyfikacyjnej". — Oto słowa z ostatniej pracy prezydenta Komisji Kodyfikacyjnej Xawerego Fiericha, opublikowanej już po jego zgonie. Wniosek nagły posła Zygmunta Marka i towarzyszów w sprawie powołania do życia Komisji dla stworzenia jednolitego ustawodawstwa w Rzeczypospolitej zaopatrzony został przez swego autora uzasadnieniem, z którego wyjmuję następujące myśli:

Jednolite ustawodawstwo cywilne i karne, tak materjalne, jak formalne na ziemiach polskich, **jest pierwszorzędnym wymogiem zjednoczonej Polski**. Celem jego jest zapewnić Polsce i jej obywatelom te same wszędzie obowiązujące normy prawne, a przeto umożliwi jednolite współżycie.

Praca ta jest wprost olbrzymia. Niezależnie od prądów politycznych danej chwili, z przedmiotowo ścią niczem niezamąconą, ma być wykonane dzieło, które położy podwaliny pod jednolite życie prawne całej Polski na długi okres czasu. Powołani do tej Komisji będą mężowie nauki, teoretycy prawa i praktycy.

Sprawozdanie Komisji prawniczej, której śp. dr. Marek był przewodniczącym, podkreśla jako naczelną zasadę projektu, rzeczywistą, przez wszystkie czynniki odczuwaną potrzebę stworzenia instytucji, któraby ogrom zadań, jakie w dziedzinie ustawodawstwa czekają Polskę, żyjącą dotąd pod panowaniem trzech, a raczej pięciu obcych prawodawstw, jaknajprędzej na swe barki wzięła i doprowadziła **w interesie jednolitego życia prawnego całego państwa do jednolitego ustawodawstwa**.

Oto myśl, której niewolnikiem był Zmarły. I nigdy on nie zwątpił w to, co myślał i pisał w roku 1919.

Kiedy nie szczędzono — jakże często — słów nie powołanej i nieprzedmiotowej krytyki, kiedy z tupetem ludzi nieobarczonych znajomością rzeczy, zapewniano o powolności prac komisji, wówczas śp. dr. Marek ze spokojem i godnością, towarzyszącym Mu uśmiechem subtelnym i rozumnym, — umiał paru nieraz tylko słowy w niwecz obrócić te zarzuty. Był „za szybkością działania, wszelako z zastrzeżeniem, iżby pogoń za pośpiechem, nie szkodziła istocie rzeczy", jak mówił dnia 12 listopada 1919 roku, na pierwszem posiedzeniu Wydziału Karnego Komisji.

Lecz Zygmunt Marek nie poprzestał na samej inicjatywie. Trosce swej nieustannej o zapewnienie należytego biegu prac Komisji dawał On niejednokrotnie wyraz, będąc stałym i dzielnym doradcą jej prezydenta i nas wszystkich. Umiał podtrzymywać kontakt Komisji z Sejmem, umiał też bronić Swego zdania w toku obrad. Występował przeciw przyjęciu kary śmierci w polskim kodeksie karnym, brał czynny udział w obradach nad zasadami prawa małżeńskiego, nad prawem międzynarodowem i międzydzielnicowem, w komitecie organizacji prac Komisji. A wszędzie tam, gdzie mówił, dawał wyraz temu, co miał nietylko w Swym umyśle, wybitnym, lecz także w Swem czułem sercu. **Litość, opieka nad upośledzonymi, nad biedakami — oto, co wypływało z siłą z przemówień śp. Zygmunta Marka.**

Przytoczę jeden przykład: reasumując dyskusję na temat środków ochronnych, czyli zabezpieczających społeczeństwo przed szkodliwymi osobnikami lub powtarzaniem przestępstw, wypowiedział następujące głębokie uwagi:

„Dyskusja na temat środków zabezpieczających jest wyrazem pewnej przegranej ze strony społeczeństwa. Pozostają dwie kategorje ludzi: 1) zdrowi i niepoprawni; 2) względnie poczytalni. Co się tyczy ludzi zdrowych, jakoto nałogowych i zawodowych, mających wstręt do pracy i alkoholików, to okazuje się dobacle systemu represji, bo kara nie poprawia i nie odstrasza. Zaczynamy myśleć, gdzie takiego przestępcę umieścić, bo on się nie poprawi, a jest bardzo złym rozsadnikiem. — Trzeba zaniechać karania, a stosować internowanie. Czy to da się zastosować do ludzi, którzy mają wstręt do pracy? Pojęcie wstrętu do pracy jest względne. Wszak spotkać się z nim można u kobiety bogatej, której się nie internuje, **człowieka biednego będzie się zamykać**. Znaleźć należy dla tych ludzi odpowiednią formę umieszczenia, czyto w domach pracy przymusowej, czy też stworzyć dla nich odrębną kategorję pracy przymusowej.

Przechodzę z kolei do kwestji tak zw. względnej odpowiedzialności. Budzi ona wątpliwości... Kto ma o tem orzekać — sędzia, czy znawca? Proceduralnie będzie orzekać, sędzia, ale w praktyce będzie to zależało od opinji znawcy. Boję się nadużyć, które tę instytucję mogą spaczyć. W byłym zaborze austrjackim mieliśmy wiele niewłaściwości, dla usunięcia których wydano specjalną ustawę... zawierającą bardzo szczegółowe postanowienia. Podaję jako przykład... bardzo wybitnego matematyka, który się dostał do zakładu obłąkanych, dzięki zabiegom swej rodziny, ze względów majątkowych, i przesiedział tam lat dwanaście. Takie wypadki wymagają kauteli, której nie możemy określić. Powołuję się na opowiadanie... O człowieku, który cierpiąc na pseudologję fantastyczną, dostał się do więzienia... i wydostał stamtąd, dzięki protekcji i znajomościom swej rodziny. Ale to co przytoczyłem, jak sądzę, wystarczy. dokładną ekspertyzą. Dlatego oświadczam się za odrzuceniem kary tam, gdzie zachodzi potrzeba środków zabezpieczających z powodu względnej poczytalności".

Trudno mi tu zobrazować dokładnie całą działalność Zygm. Marka w Komisji Kodyfikacyjnej. **Ale to, co przytoczyłem**, jak sądzę, wystarczy. Wystarczy do oceny człowieka myśli i uczucia, do oceny inicjatora i kodyfikatora. Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej z żałobą bierze udział w dzisiejszej uroczystości. Z żałobą, ale i **z dumą nie małą**, że mąż miary tak wysokiej, był w jej gronie i złączył swe nazwisko z jej bytem na zawsze.

Prof. Stanisław Gołąb.

Następnie p. **Szymon Marmor** odegrał znakomicie na fortepianie utwory Chopina, poczem kwartet smyczkowy prof. **Schleichkorna** znakomicie wykonał andante cantabile z kwartetu A-dur Beethovena i nokturn Borodina.

Na podjum wchodzi tow. dr. **Herman Lieberman**. Wszyscy obecni zrywają się z miejsc. Huragan oklasków i okrzyków entuzjazmu trwa przez kilka minut.

MOWA TOW. LIEBERMANA

Coraz więcej tych, którzy byli naszą dumą i chlubą, odchodzi. Coraz ich więcej, którzy wielkim głosem, jak dzwon, wołali tysiące i tysiące żywych ku sobie — i umilkli. Coraz ich więcej, których dusza płonęła jak pochodnia przed polskim proletarjatem — a zgaśli i smutno jest temu, który z Nim przeżył tyle lat bujnie, tyle burz i porywów. Zygmunt Marek — ile świętych wspomnień się łączy z temi dwoma słowami. Ile wzlotów i marzeń, ile zwycięstw i triumfów, ile wspomnień, któreśmy razem przeżyli w poszukiwaniu prawdy i piękna. Ostatnie trzy dziesiątki lat mego życia tak dziwnie się splotły z Jego życiem, że gdy przed trzema laty ubył fizycznie z naszych szeregów, zrozumieć nie mogłem tej wielkiej luki, która się rozwarła przedemną i przed nami wszystkimi. A i dzisiaj, kiedy stoję tu na estradzie przed Wami, myślą ogarnąć nie mogę tego, że mówię o Nim, który nie słyszy i nigdy więcej nie powróci.

W Brześciu, w celi więziennej, zjawiał mi się w snach cały skąpany w promieniach słońca, roześmiany pogodnie jak zawsze, pełen wyrozumiałości i jakiejś dobrotliwej wiary w oczach. O trybunach rewolucji francuskiej mówiono, że byli oni czarem, wdziękiem owej burzliwej i dramatycznej epoki. Ile razy słuchałem Zygmunta Marka, ile razy patrzyłem na jego czyny, zawsze w każdym geście, w każdym błysku swego wielkiego talentu przypominał mi owych czarujących, płomiennych trybunów rewolucji francuskiej.

Przeżywamy czasy, w których toczy się walka wielkiej idei. Pełno w tych walkach zgrozy czasem. Ale wśród bojowników idei są czasem ludzie, którzy noszą w sobie niewysłowiony czar i wdzięk i jakąś radosną wiarę, która opromienia sztandary nad ich głowami wzniesione. Zygmunt Marek **był czarem i wdziękiem socjalizmu polskiego** i dlatego Go tak **kochamy**. Innych w najlepszym wypadku szanujemy, podziwiamy — Jego kochali wrogowie

i przyjaciele, bo wszędzie, gdzie się zjawił, oczarowywał swoją kulturą, swoją wymową pełną dobrej wiary i szlachetnych uczuć, dlatego — mówię — tak Go kochamy.

Ale nie był on tylko mówcą w wielkim stylu, był człowiekiem czynu. W burzach, których niejedną przeżywał, umiał stawiać czoło najbardziej straszliwym sytuacjom. Wy, w Krakowie, to wiecie. Widzieliście Go w roku 1923 na ulicach Krakowa. Wyście Go widzieli, jak **poprzez tyraljerkę policji i wojska przedzierał się** do województwa, by zetknąć się z władzami kierującemi, by upomnieć się o krew przelaną. Jego głos huczał jak huragan i dotarł do tych, co rządzą i zrozumieli, że przemawia do nich człowiek prawy i dobry, który do głębi jest zbolały z powodu walki bratobójczej; poszli za jego głosem i wstrzymali walkę. Zdarzenia owego roku jeszcze nie uzyskały swego prawdziwego oblicza, jeszcze nie została ujawniona sprężyna, która wówczas działała. **Ale to jest pewne jedno, że niejeden z Krakowian zawdzięcza Zygm. Markowi ocalenie swego życia i Kraków w owej pamiętnej chwili uwolnił On od wielkiego niebezpieczeństwa.** Potem pojechał Zygmunt Marek do Warszawy, wyszedł na trybunę i wypowiedział o wrażeniach przeżytych jedną z najlepszych mów, jaką kiedykolwiek słyszałem. — Prawdziwe arcydzieło polskiej wymowy parlamentarnej. I nie zapomnę słów, które powiedział o obowiązku żołnierza: „Żołnierz jest dla obrony Ojczyzny, a gdy się wysyła żołnierza do walki na ulicach miasta, to gdzie jest kryterjum czy on został wysłany na walkę sprawiedliwą i słuszną, czy też na walkę niegodziwą". **Prorocze słowa,** które powinny być wypisane na froncie gmachu ministerstwa spraw wojskowych i wszystkich koszar.

A teraz, jak się Zygmunt Marek zachował później, kiedy tak zw. reżim zrzucił maskę ze swego oblicza? Toczyliśmy wówczas długą rozmowę, przygotowywaliśmy niejedną akcję dla obrony wolności ludu, jeszcze więcej zagrożonej. Na nas obu ciążyła ta praca, na Nim i na mnie, może dlatego, że byliśmy prawnikami. Ale zabrawszy się do pracy zrozumieliśmy, że obrona wolności i prawa nie jest tylko rzeczą prawników. Nie kto inny, jeno **lud potrzebuje tej wolności,** jeżeli chce mieć wpływ na swoje losy, jeżeli chce zdobyć władzę w państwie, wykonywać ją za pośrednictwem ludzi światłych i sprawiedliwych. Czyż nie setki lat, czyż nie wieki ostatnie całe ludzkość toczyła krwawe walki o wolność, o godność ludzką. Dlaczego nasz Kościuszko jest tak kochany i szanowany przez cały świat? Dlaczego narówni z największymi bohaterami wszystkie narody go stawiają? Dlatego, że był najczystszym synem wolności, z tych których on poznał w swem życiu. A Zygmunt Marek był wśród nas socjalistów człowiekiem, od którego **nikt goręcej wolności ludu nie pragnął.**

Przypominam sobie dzień 27 marca 1928 roku. Policja otoczyła Sejm, sam zwycięzca w walce majowej przyszedł odroczyć sesję z wielką świtą. Mała grupka posłów rozpoczęła wrzawę z powodu nadużyć wyborczych, których byli ofiarami. Potem się uciszyło. Zwycięzca z walki majowej siadł na krześle i patrzył, jakby zmieszany na posłów, siedzących w ławach. Wszyscy oczekiwali, że nastąpi odczytanie orędzia, a on siedząc na estradzie marszałkowskiej, wahał się, jakby się łamał. W tem usłyszeliśmy ruch za naszemi plecami. Kiedym się odwrócił, oddział policji z p. generałem Składkowskim na czele wszedł do Sejmu i położył rękę na kilku z pomiędzy posłów. — Wszyscy skamienieli, cisza śmiertelna zaległa salę. W tem z błyskawiczną szybkością zerwał się z pierwszej ławy ktoś i ruszył ku górze, gdzie się dokonywał gwałt niesłychany. Jednym skokiem stanął między oficerami a ministrem, który stał na czele policji, podniósł ręce i grzmiącym głosem zawołał: „To zbrodnia! To jest deptanie konstytucji! Musicie nas wynieść wszystkich, nie pozwolimy łamać konstytucji!". Tym człowiekiem był Zygmunt Marek. Potem podążyliśmy za nim. Była to scena pełna tragicznej dziejowej wymowy. — Tam na górze dyktator ze swą świtą, wahający się, tu na dole wśród gwaru i zgiełku jeden jedyny, bezbronny człowiek z podniesioną ręką, osłaniający duszę i całą godność społeczeństwa, narodu. To był pierwszy bunt moralny w naszym kraju przeciw panowaniu fizycznej siły.

Byłem raz w parlamencie francuskim i widziałem obraz Jauresa, stojącego na trybunie. Potęga jakaś dziwna z oczu jego bije, a cały parlament zasłuchany, jakby zaczarowany. — Jakby mówca wyrwał ich z rzeczywistości i przeniósł do jakiejś wymarzonej krainy, gdzie niema nienawiści i walk, gdzie się spełniły wszystkie nasze idee. Nad tym obrazem jakby się unosił genjusz triumfującej demokracji. Widziałem **tam inny obraz wielkiego patrjoty** — **Gambetty,** jak rzuca ministrowi rządu wyzwanie. On, ten mąż nauki, ten sędziwy starzec, on wyzwolił ziemię ojczystą z kleszczy.

I jeżeli u nas przyjdą szczęśliwsze czasy i jeżeli przeminie dyktatura, to nie jest słowo agitacyjne, to jest określenie naukowe, wspólne dzisiaj całemu światu, gdy mowa o Polsce, jeżeli przeminie dyktatura — a ona **przeminie, dyktatura to jest ciężka choroba, która przeminąć musi,** gdyż **naród jest zdrowy, jest nieśmiertelny** i pokona chorobę, jeżeli zaczniemy oddychać swobodnem powietrzem, jeżeli przystępować będziemy do uprzątnięcia pozostałości po tem, co teraz przeżywamy, znajdzie się wielki artysta, który uwieńczy czyn wielki dr. Zygmunta Marka jako symbol może nieśmiertelny.

Wtedy to, kiedy się uciszyło w Sejmie 27 marca, zbliżyła się do mnie dość poważna osobistość z obozu rządowego i w tajemnicy mi powiedziała „Ja jestem po tamtej stronie, ale mam sympatję i pewną miłość dla Zygmunta Marka i właśnie przed chwilą byłem świadkiem wydanego rozkazu z bardzo decydującego miejsca". „Powiedzcie Zygmuntowi Markowi, którego lubię, żeby się uzbroił mocno w energję, żeby wytrzymał i wytrwał, bo czekają Go ciężkie przeżycia moralne".

I rozpoczęła się kara, **rozpoczęła się ta słynna kampanja** przeciw niemu. Rozpoczął się ogień niemal huraganowy **oszczerstw** i wymyślań. Ataki szły od tych, którzy byli jego przyjaciółmi. Mówić o tem nie można, bo niema słów na napiętnowanie tej ohydy.

A potem przyszło posiedzenie Sejmu 14 listopada, na którem Zygmunt Marek wypowiedział swą ostatnią mowę. Punktem kulminacyjnym tej mowy było jego oświadczenie o pierwszym wywiadzie „centralnej figury", o wywiadzie z dnia 1 lipca 1928, o słynnym wywiadzie w którym powiedziano że naród polski jest nikczemny, ponieważ daje zamało władzy prezydentowi. Powiedział Marek, że ten wywiad to „rękawica rzucona całemu społeczeństwu polskiemu i wielkie uderzenie w godność, w interesy państwa polskiego". To ludzie z tamtej strony uważali za największą zbrodnię, że Marek wypowiedział prawdę. Bo jakżeż naród polski może rządzić innemi narodami, jeżeli „centralna figura" nazywa go nikczemnym i wciąż to obelgę powtarza.

Ale uważam to za wielką zbrodnię i nastąpiło uderzenie, które powaliło Zygmunta Marka. Miara jego cierpień była przepełniona i zeszedł na zawsze z trybuny publicznej. **Odtąd rozpoczęła się jego wielkie męczeństwo.** Co za okropność: trzy lata przeżył przytomny w grobie własnej swej duszy...

W tydzień po śmierci, na wyrazy współczucia otrzymałem od Jego córki list, w którym przypomina słowa Ojca, przeczuwającego śmierć. A słowa te opiewały: „Popłaczą nad grobem, a potem zapomną". **Pytam się** polskich socjalistów, polskich robotników, **czy mogą** zapomnieć o Zygmuncie Marku? On nam dał swą piękną duszę, swój talent, swoje życie, a potem nam dał na końcu **3 lata męczeństwa i niewysłowionej, niezgłębionej za nami tęsknoty, która biła z jego oczu.** Nie, proletarjat polski i socjalizm polski o Zygmuncie Marku **nie zapomni!**

Nie wiem co nas czeka. Może przyjdą straszne przeżycia, może przyjść czas pełen grozy, ale wierzę niezłomnie — i to jest pewne, jak słońce świeci nad nami, że **przyjdzie zwycięstwo!**

Duch i idea muszą szable pokonać. Sprawiedliwość musi zwyciężyć w naszem państwie. Państwo, z którego wygnano sprawiedliwość, byłoby zbyt wielkiem łotrostwem, jak mówi św. Augustyn. Gdyby miała zginąć na zawsze sprawiedliwość, życie nie popłacałoby, nie wartałoby, żeby ludzie żyli na świecie. I my tutaj, w Polsce, nie możemy iść po tym zwierzęcym szlaku ku nieznanej przyszłości. **Zwycięstwo przyjść musi.** Ale w złych i dobrych chwilach, ilekroć wspominać będziemy imię Zygmunta Marka, **pochylać się będą zawsze głowy i sztandary,** a z piersi wydobywać się będzie wielkie wołanie jak cicha modlitwa, wydobywać się będą słowa:

Nieustraszonemu Bojownikowi socjalizmu, wielkiemu trybunowi i przyjacielowi proletarjatu, pierwszemu wielkiemu męczennikowi wolności i demokracji w Polsce — sława i cześć!

Mowa powyższa wygłoszona przez tow. Liebermana z widocznem głębokiem wzruszeniem, wywarła potężne, niezatarte wrażenie na audytorjum.

MOWA TOW. NIEDZIAŁKOWSKIEGO

Poznałem bliżej Zygmunta Marka dopiero w ciągu tych lat, kiedy wspólnie z nim pracowałem w prezydjum Związku parlamentarnego polskich socjalistów. I wtedy dopiero oceniłem dokładnie cały jego ogrom zdolności właściwej oceny układu sił społecznych w kraju i cały jego ogrom umiejętności przewidywania. Gdy wróciłem do kraju z posiedzenia Międzynarodówki w końcu listopada 1925 r. Zygmunt Marek tłumaczył mi przyczyny, dlaczego on wypowiedział się i właściwie zadecydował udział partji w ostatniej koalicji pod kierunkiem Aleksandra Skrzyńskiego. Dwie są możliwe drogi przed nami — mówił do mnie wtedy Zygmunt Marek — **albo koalicja z wszystkiemi jej wadami, z wszystkiemi jej kolosalnemi trudnościami, albo przyjdzie dyktatura wojskowa** rzekomo w imię ludu, rzekomo w obronie prawa ludu i lud pójdzie za nią w godzinę przewrotu. Ale każda dyktatura wojskowa na świecie ma swoją własną, wewnętrzną logikę rozwoju nieubłaganą, żelazną i ta droga rozwoju doprowadzi trochę prędzej, czy trochę później do wszechwładzy kliki wojskowej i cywilnej, do tego co się nazywa końcem ludu, końcem demokracji, końcem praw ludowych i być może, końcem Rzeczypospolitej.

Życie wykazało później całą głęboką słuszność tego, samotnego podówczas, przewidywania. I kiedy w niewiele tygodni po przewrocie majowym zaczęliśmy wszyscy wspólnie z Zygmuntem Markiem naciskać ster polityki polskiego socjalizmu do coraz bardziej ostrej opozycji, On był jednym z tych, który odrazu ze spokojem, przekonany o słuszności tej drogi, ten ster w tym kierunku nacisnął i **padł na posterunku.** Nie dlatego, żeby był słaby, ale dlatego jedynie, że jego poziom kulturalny, że jego sposób odczuwania życia nie mógł się pomieścić w tych metodach walki, w tych sposobach taktycznych, które Polsce narzucił obóz sanacyjny.

Dzisiaj świat przeżywa najcięższy może okres swych dziejów. Załamują się podstawy starego ustroju i Zygmunt Marek widząc początki tego okresu, który dzisiaj przeżywamy, powracał nieustannie do jednej swej myśli przewodniej, **że Polska utrzymać się potrafi na powierzchni dziejów tylko o tyle, o ile polski świat pracy, o ile polska klasa pracująca będzie mogła i będzie chciała wziąć na siebie odpowiedzialność za jej losy** i znów widział przed sobą ten straszliwy dylemat dwóch szlaków rozwoju: jednego **poprzez demokrację, poprzez współudział mas w każdym kroku polityki państwowej,** poprzez prawo nadane sobie przez sam lud; drugą drogę nieobliczalnego kaprysu, **drogę „djabła-zwycięzcy"** — że użyję słów p. płk. Kostka-Biernackiego. — W tej walce, którąśmy wtedy rozpoczęli i która nie jest skończona, jest wielka różnica istotna. Różnica zasadnicza pomiędzy socjalizmem i całym obozem demokracji z jednej, a obozem sanacji z drugiej strony. My w tej wojnie możemy przegrać 100 bitew, ale **wojnę wygramy.** Obóz sanacyjny może zwyciężyć w 100 bitwach, ale wojnę on przegra. Tragedja leży nie w tem. Tragedja jest w tem, **jaką cenę zapłaci Polska za ten okres lat rządów pomajowych,** jaki kolosalny będzie ten rachunek, który przedłoży naszemu pokoleniu i pokoleniu następnemu — historja. Czy ciężar tego rachunku nie będzie tak straszliwy, jak ciężar innego rachunku z przed stukilkudziesięciu lat, który wtedy przedłożyła historja dawnej Rzplitej. Dzisiaj jesteśmy w przededniu nowych bójek. Po 37 dniach procesu brzeskiego rozprostowuje się znowu zgięty kark narodu. Jesteśmy w przededniu nowych bojów, może jeszcze cięższych, może jeszcze trudniejszych, ale już widzimy przed sobą ponownie ten dzień, kiedy znów będziemy w ofensywie. I właśnie w przededniu tych bojów, które nadchodzą, odczuwamy szczególnie ten straszliwy cios, ten straszny bat i tę krzywdę straszliwą, jaka nam wszystkim została wyrządzona przez wyrwanie przez śmierć z naszych szeregów Zygmunta Marka.

Niechże Jego tragedja osobista, niech tragedja Jego najbliższych i wszystkich Jego przyjaciół, będzie jednym z tych ciężkich głazów, o które się potknie beznadziejnie i ostatecznie pomajowy system rządzenia.

ZAKOŃCZENIE AKADEMJI PRZEZ TOW. MIECZYSŁAWA MASTKA

Dzisiejsza akademja żałobna ku czci ś. p. dra Zygmunta Marka dobiega końca. Na zakończenie chciałbym jeszcze dorzucić kilka słów dla tych, których ś. p. tow. Zygmunt Marek osierocił, ażeby słowa te były niejako ukojeniem w tym wielkim żalu i bólu po tym strasznym ciosie, jaki ich dotknął. Chcę zapewnić ich, że niemniej polska klasa robotnicza, niemniej wszyscy socjaliści i ci, którzy marzą o wolności i demokracji, zostali również dotknięci tym bolesnym ciosem. Chcę zapewnić ich z tego miejsca, będąc pewnym, że jestem wyrazicielem nietylko tych, którzy zdołali znaleźć pomieszczenie na tej skromnej sali, ale wyrazicielem tych, którzy zmuszeni byli odejść, nie mogąc wziąć udziału w dzisiejszej żałobnej uroczystości, jak i w imieniu tych wszystkich, którzy znali ś. p. tow. Zygmunta Marka, **że pamięć o Nim nie zagi-**

ne, że pomnik silniejszy aniżeli granit, pomnik wi-
doczny na całą Europę tkwi, zbudowany rękami samego tow. Marka w duszach i sercach klasy robotniczej, tej, która Go kochała, miłowała i uwielbiała jako swego przywódcę.

Niech tych kilka słów będzie ukojeniem dla tych wszystkich, których tow. Zygmunt Marek osierocił. Tow. Marek będzie nam świecił przykładem, jak wielka latarnia morska rozbitkom podczas tej wielkiej burzy, jaką przeżywa świat. Pamięć o tow. Zygmuncie Marku w nas nie zaginie. My, którzyśmy pozostali, musimy wziąć na siebie obowiązek kończenia tego wielkiego dzieła, które On rozpoczął, dla którego strawił swoje życie. Jestem przekonany, — tak jak powiedział tu w tem miejscu tow. Lieberman, który odczuł już na sobie, w jakich warunkach dzisiaj żyjemy — i wierzę w to, że doczekamy tego momentu, kiedy klasa robotnicza, kiedy socjalizm, kiedy socjaliści będą mogli powiedzieć, **że dzieło śp. tow. Zygmunta Marka zostało ukończone, że w Polsce zatriumfowała idea sprawiedliwości, wolności i demokracji.**

Po tych słowach tow. Mastek zaintonował „Czerwony Sztandar", którego pierwszą zwrotkę odśpiewano stojąc.

Poco p. Zaleski pojechał do Londynu?

—o—

We wtorek minister spraw zagr. p. Zaleski w towarzystwie wyższych urzędników swego ministerstwa pojechał do Londynu. Cel tej podróży nie jest podany; mówi się tylko o wizycie u angielskiego ministra spraw zagran. Johna Simona. O czem obaj ministrowie będą rozmawiali? Jeżeli — jak z pewnej strony twierdzą — chodzi o kwestje finansowo-celne, to obaj pp. ministrowie są dla nich zbyt mało kompetentni. Wizyta ta jest ombardziej tajemniczą, że odbywa się ona w kilka dni po — nieudałej zresztą — wizycie francuskiego ministra skarbu p. Flandina w Londynie i że wedle pewnych doniesień p. Zaleski z Londynu zrobi krótką wycieczkę do Paryża.

* * *

Londyn, 9 grudnia. W związku z wizytą ministra Zaleskiego w Londynie „Times" pisze, że *nie* stoi ona w związku z angielską polityką celną, gdyż ta wizyta ustalona została jeszcze przed wprowadzeniem w Anglji ceł ochronnych. „Daily Mail" donosi, że w konferencjach ministra Zaleskiego z angielskim ministrem spraw zagranicznych sir John Simonem poruszone zostaną *bieżące problemy polityki* międzynarodowej a przedewszystkiem kwestj. rozbrojenia i bezpieczeństwa.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Bezrobocie a sanacja

Tarnów, 8 grudnia.

Dnia 5 bm. budownictwo podziemne magistratu miasta Tarnowa na polecenie p. komisarza miasta wypowiedziało pracę na dni czternaście 54 robotnikom. Także zakład czyszczenia miasta wypowiedział 12 robotnikom, którzy pracowali przy wywozie śmieci z domów prywatnych, a który to **wywóz komisaryczny magistratu wydzierżawił** p. Bronisławowi Bronikowskiemu, podobno za 22 tysiące zł. rocznie. Gospodarka komisarskiego magistratu idzie w całej pełni w kierunku „szczędnościowym", gdyż redukowanie tych najbiedniejszych idzie w kierunku **zwiększania głodu i nędzy.** Z jednej strony redukuje się robotników wysyłając ich przymusowo na bezrobocie, z drugiej strony urządza się zbiórki uliczne i zbiórki odzieży na tychże, zwalając utrzymanie całej masy bezrobotnych na barki społeczeństwa, które i tak jęczy w uściskach „sanacji moralnej".

Musimy również zaznaczyć, że komisaryczny magistrat **wydzierżawił p. Bronikowskiemu wywóz śmieci**, ale obawiamy się, że w ślady tej dzierżawy pójdą elektrownia, gazownia i inne wydziały pracy magistratu. Komisaryczny magistrat rządzi całą parą w kierunku **zniszczenia samorządu**, ale ostrzegamy, że nadejdzie chwila, w której wodzowie sanacji będą musieli zdać przed społeczeństwem rachunek sumienia ze swojej niszczycielskiej gospodarki.

Bezrobocie w Tarnowie daje się silnie odczuć nietylko robotnikom fizycznym, lecz i pracownikom umysłowym. Przed sześcioma miesiącami zorganizowane zostało zrzeszenie bezrobotnych pracowników umysłowych. Inicjatorem tego był p. Mieczysław Olejczyk, zredukowany urzędnik PFZZ, którego wybrano prezesem tegoż zrzeszenia. Stowarzyszenie rozwinęło usilną pracę u wszystkich władz, starając się uzyskać najdalej idącą pomoc bezrobotnym pracownikom umysłowym, starania te uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem, bo w miejsce pomocy doraźnej w naturaljach (jak zupki i kwaśne mleko od p. Sanguszki), pracownicy umysłowi dostali w gotówce na kawalera zł. 15, a żonaci zł. 25 miesięcznie i niewątpliwie gdyby nie p. Olejczyk, któremu zachciało się **przekształcić całe zrzeszenie w ekspozyturę BB**, działalność ta przyniosłaby duże korzyści bezrobotnym pracownikom.

Dnia 17 listopada br. odbyło się zebranie wszystkich bezrobotnych pracowników umysłowych, którzy jakoś ani słyszeć nie chcieli, aby iść na podwórko BB uchwalili **wotum nieufności** dla p. Olejczyka, wybierając na jego miejsce jako prezesem Kazimierza Rzepkę, sekretarzem zaś tow. Eugenjusza Seta. Nic nie byłoby nadzwyczajnego, gdyby nie to, że gdy zażądano od p. Olejczyka oddania kasy zrzeszenia, która zawiera koło dwustu zł., p. Olejczyk zaczął się wikłać, jak p. Dziadosz na procesie brzeskim, wreszcie oświadczył, że **kasę oddał w ręce BB.** Wobec tego oświadczenia wysłaną została delegacja do p. prokuratora Potempy, donosząc mu o przywłaszczeniu pieniędzy ogółu przez p. Olejczyka.

Wierzymy mocno, że mimo, iż p. Olejczyk poszedł do BB, jednak ręka sprawiedliwości go dosięgnie. Zrzeszenie nasze **rozwija się nadal**, a dowodem tego są przystąpienia nowych członków. Od siebie życzymy pracownikom bezrobotnym powodzenia w ich ciężkiej doli. Oby tylko nie dali się wciągnąć pod chorągiew sanacji **niemoralnej.**

— ooo —

Jarosław, 8 grudnia.

Onegdaj donieśliśmy o demonstracjach bezrobotnych w Jarosławiu, w czasie których dużo bezrobotnych zostało **dotkliwie pobitych** przez policję **pałkami gumowemi.** Musimy stwierdzić, że ostateczna nędza i głód wygnały tych ludzi na ulicę, by pokazać władzy i społeczeństwu, że giną z głodu i należy się im pomoc. Tymczasem cicho i głucho o jakiejkolwiek zapomodze. Milczy pan starosta, milczy powiatowy komitet dla spraw bezrobocia. Szczególną ignorancję objawia dla sprawy reszta „społeczeństwa" i tak zw. „prezesi" i „prezesowe" towarzystw dobroczynnych, którzy w lecie tak **skrzętnie zbierali datki** przy ulicznych zbiórkach. Głód jest najgorszym doradcą i nie jest w interesie społeczeństwa, by ostatnie demonstracje się powtórzyły, bo czasem i gumowe pałki policji nie pomogą. Hijeny paskarskie znowu szczerzą zęby w naszem mieście: **chleb, mąka i mięso podrożały.** Możeby tak starostwo się bliżej tą sprawą zainteresowało i skontrolowało cenniki. — Przed świątecznemi wystawami sklepów cukierniczych i spożywczych widzimy biedną dziatwę klasy pracującej, gorąco wpatrzoną w te wszystkie piękne rzeczy, które dla niej są tylko snem. Niejedna matka z goryczą w sercu odrywa dziecko od wystawy, bo **nie ma na chleb**, co dopiero na łakocie, błogosławiąc obecną „radosną twórczość" i czasy sanacyjne. **h. s.**



PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy wiecie, że renta inwalidzka składa się z kwoty zasadniczej i kwoty wzrostu renty. Kwota zasadnicza wynosi 40% podstawy wymiaru świadczeń emerytalnych. Wzrost renty rozpoczyna się po przebyciu stu dwudziestu miesięcy składkowych: kwota wzrostu renty wynosi 1/6% podstawy wymiaru za każdy dalszy miesiąc i dochodzi po czterystu osiemdziesięciu miesiącach składkowych do wysokości 60% podstawy wymiaru. W żadnym wypadku renta inwalidzka nie może wynosić mniej niż pięćdziesiąt złotych miesięcznie. Bliższych informacyj udziela Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych (Kraków, Sławkowska 6).



JAN BOJER

ŻYCIE

Teraz, wychodząc z domu, nie mówili już o przebudowaniu rozmaitych dzielnic, wszak dawno już zadecydowali, jak całe miasto ma wyglądać. Teraz odbywali wycieczki celem odkrycia najtańszego handlarza jarzyn, najuprzejmiejszego rzeźnika, roztrząsali zagadnienie, czy ryba nie jest równie pożywna jak mięso a marchew najznaczniejsza z jarzyn. Oboje zgadzali się co do tego, że ludzie jedzą zawiele i postanowili dowieść, że na małem można być zdrowym i szczęśliwym.

Wysoki mężczyzna o bladej twarzy i ciemnowłosa smukła kobieta chodzili pod rękę, jakby ślepi na całe otoczenie, nie widząc ludzi żyjących dokoła nich. Ona była jeszcze ciągle elegancko ubraną córką generała i zachowywała się swobodnie, pełna samopoczucia, jak gdyby wychodziła tylko dla przyjemności. Nikt nie miał się domyślać, że plecy często ją bolą od szorowania podłóg, a ręce ma czerwone i spękane.

A pakieciki, z któremi wracali do domu, stawały się z dnia na dzień mniejsze. W trzechpokojowem mieszkaniu z widokiem na dachy i fiord było wszystko czyste i schludne, krzesła i sofa wykazywały nowy styl, nadany im przez ich twórcę, serwety i firanki Inga sama utkała w okresie narzeczeństwa, a w pierwszym pokoju leżało mnóstwo rysunków rozrzuconych na stole, na wypadek, gdyby ktoś przyszedł. Chodzili po pokojach i czekali, że ozwie się dzwonek i wejdzie ktoś i zacznie się układać o budowę domu. Mówili się wszakże, że temu pierwszemu powiedzą, iż Henryk jest niestety przeciążony pracą i istotnie trudno mu przyjąć jeszcze więcej zajęcia.

Napisał artykuł, dowodząc, o ile to jest taniej budować pięknie niż szkaradnie i udało mu się umieścić go w czasopiśmie. Oczekiwał odpowiedzi, gdy jednak nie nadeszła żadna, napisał ją sam pod innem nazwiskiem — poczem mógł znowu wysunąć się pod własnem. Tak, trzeba trochę fanfaronować. Teraz drżeli na odgłos każdego kroku na schodach i za każdem dźwiękiem dzwonka. Przedłożył magistratowi propozycje wybudowania pięknej dzielnicy robotniczej, a prywatnym spółkom plany wspaniałych kompleksów will. Czekał odpowiedzi i otrzymał ją; brzmiała odmownie, i tego wieczora zasnęli ci młodzi, obejmując się wzajem — ona ze łzami w oczach, on z zaciśniętemi ustami.

Dzwonek odzywał się wprawdzie, ale to tylko członkowie rodziny przychodzili ich odwiedzić. Na schodach dawały się słyszeć kroki, ale przynoszono tylko rachunki do wyrównania. Horyzont począł się zasępiać, ale co ranka wstawali z nową nadzieją — odżywczaili się od kawy rano i po obiedzie, a o deserze nie było już mowy. Inga męczyła się, prała i szorowała po bohatersku i potajemnie wylewała łzy, śmiała się jednak i dodawała mężowi otuchy, gdy byli razem.

Pewnego dnia stał w fartuchu kuchennym i z podkasanemi rękawami, pomagając Indze prasować kołnierze, gdy ozwał się dzwonek.

— Szybko — słuchaj, to coś ważnego — zawołała młoda kobieta. — Mama nie przychodzi tak wcześnie!

Henryk osuszył ręce, odwinął rękawy, zdjął fartuch, włożył surdut i wyszedł trochę niespokojny, by otworzyć. Inga usłyszała głos męski. Henryk pozostał z gościem długo za zamkniętemi drzwiami, skąd dochodziły szmery rozmowy. Podeszła na palcach i nasłuchiwała z mocno bijącem sercem, ale nie mogła nic rozumieć. Przybysz odszedł nareszcie. Henryk otworzył drzwi i wpadł gwałtownie. — Gdzie jesteś? — krzyczał — jesteś tu? — Rzucił się jej na szyję, następnie objął w pół, wziął ją na ręce i tak biegał z nią po pokoju. — Oszalałeś, człowieku — powiedz mi raczej, co się stało.

— Jesteś moją żoneczką i najpiękniejszą na świecie, a ja jestem twoim mężem i wszystko jest cudne.

— Nie, nie, puść mnie, możesz mnie później całować, słyszysz! Mów, co się stało!

— Przyszedł Anglik. Krezus, który chce mieć wielką willę w Asker.

— O Boże — chyba mu nie odmówiłeś?

— Nie zdobyłem się na to — czy źle zrobiłem?

— Oszalałeś? Teraz musimy sobie urządzić ucztę!

— Doskonale, a dziś mam jeszcze czas pomóc ci ją urządzić. Chodźmy. Ja przyniosę piwo.

— A ja deser.

— A ja kawę!

— A ja cygaro!

Biegali po pokoju, gonili się, całowali, zachwyceni, promieniejący młodością.

Także październik może przynieść kilka ładnych dni, gdy krwawo-czerwone jarzębiny i jasnożółte listowie osiki swemi przygasającemi barwami odcinają się od błękitnego fiordu i zieleni jodłowego lasu. W willi zamiejskiej u Astrydy i Reidara było teraz tak zacisznie, rodzina nie chciała przeszkadzać młodej parze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Funt dalej spada

Finansiści całego świata łamią sobie głowę nad pytaniem, czy obecny spadek funta jest naturalny czy sztucznie wywołany. Pytanie to jest uzasadnione dziwnem zjawiskiem, że podczas gdy funt spada, ceny na rynku angielskim albo wcale nic, albo tylko w nieznaczny sposób poszły w górę, czyli że siła kupna funta pozostała niezmienioną.

O ile pewnem jest, że spadek przed dwoma miesiącami był naturalnem następstwem położenia finansowego, o tyle nie jest pewnem, czy obecny spadek nie jest sztucznie wywołany. W dniu 7 bm. funt notował w Nowym Jorku 3'26 dolarów, t. j. o 1'59 dol. niżej parytetu, w Paryżu zaś notował 84, t. j. o 41 franków niżej parytetu. Jest to spadek zbyt wielki, aby go można uzasadnić naturalnemi przyczynami. Powstaje tedy wrażenie, że wywołuje się spadek rozmyślnie w tym celu, aby Anglja mogła zdewaluowanym funtem spłacić swe zobowiązania.

Sztucznie czy naturalnie — spadek funta pociąga za sobą inne waluty. W ostatnich dniach spadła silnie marka niemiecka, oraz lira włoska, a jeszcze silniej spadły na giełdzie nowojorskiej papiery europejskie, między innemi i polskie. Jako przyczynę tego zjawiska podają coraz większą niepewność finansową, wymieniają takie objawy, jak zarysowująca się wojna celna francusko-angielska, mówi się o cichej walce między Francją a Anglją na tle przyszłej stabilizacji funta itd. — Francja jest w nieprzyjemnej sytuacji, ponieważ dotychczasowe jej straty na funcie przekraczają 3 miljardy franków, tak że rząd musi przeprowadzić „sanację" Banku francuskiego, t. j. zwrócić mu straty. A na dotychczasowych wobec dalszego zsuwania się kursu nie skończy się.

Tymczasem w samej Anglji spokój i cisza, publiczność angielska nie jest zaniepokojona, ceny nie skaczą — nic dziwnego, że z obojętnością słuchają żalów i narzekań zagranicznych właścicieli funta. Jedna tylko jest przykra dla Anglików strona tej sprawy: oto taki „porządny" bank, jak Bank Holenderski, odmawia przyjęcia funta, względnie likwiduje posiadane jego zapasy. Koniec świata! Co dalej będzie, tego i najlepiej poinformowani nie wiedzą. Co bowiem można przewidzieć w czasie, kiedy w Anglji wszystko obraca się do góry nogami, kiedy weszło się w nową erę polityki celnej jeszcze niewypraktykowanej, kiedy wskutek powszechnego zastoju straciło się rolę „furmana świata", t. j. okręty angielskie nie mają towarów do przewożenia, czego prostem następstwem jest wielki ubytek w bilansie płatniczym.

Rząd angielski zachowuje co do planów stabilizacji funta milczenie. Będą jednak wkrótce objawy, z których będzie można wysnuć pewne wnioski. Chodzi o to, czy Bank Angielski puści w dniu 15 bm. prasę do drukowania banknotów pod pozorem, że w okresie przedświątecznym potrzebny jest większy zapas gotówki dla zwiększonych obrotów handlowych. Taka zamaskowana inflacja da naturalnie nie podnietę do nowego spadku funta i do korzystania z niej do nowego złupienia wierzycieli Anglji.

Onegdaj zaszła omyłka w sprawie cen akcyj, wysyłanych na prowincję. Akcje te wraz z przesyłką poleconą kosztują 21 zł. 50 gr., a nie 22 zł., jak podano. Wcześniejsze nabycie tych akcyj leży w interesie nabywców. Adres na przesyłki: Kraków, pl. Szczepański 4.

WYSTAWA WNĘTRZ, urządzona staraniem Ligi propagandy wytwórczości krajowej w Krakowie, przy ul. Rajskiej 12 cieszyła się z okazji niedzieli i święta olbrzymim napływem publiczności, która z zainteresowaniem oglądała pełne smaku eksponaty. Między innemi wystawę odwiedził konsul czeski p. dr. Maisner, który żywo interesował się poszczególnemi firmami i wyraził uznanie dla polskiego przemysłu, zakupując na Wystawie rozmaite eksponaty. Popyt na eksponaty u publiczności jest bardzo żywy tak, że niektóre eksponaty zostały już dwukrotnie zamówione. Firma „Ćmielów" złożyła większą ilość popielniczek, które każdy 10 bilet otrzymuje przy kasie bezpłatnie.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY. Pogotowie ratunkowe udzieliło pierwszej pomocy Dawidowi Kemplerowi, lat 20, zecerowi, który w czasie pracy, wskutek własnej nieostrożności, został uderzony korbą ręcznej maszyny w plecy i doznał uszkodzenia kręgosłupa. Po opatrzeniu przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

POGAWĘDKA ZAKOŃCZONA WALKĄ NA NOŻE. W czasie pogawędki, która odbywała się w Piaskach Wielkich, nastąpiła ostra wymiana zdań pomiędzy obecnymi. Po krótkiej sprzeczce doszło do walki na noże, w czasie której zostali ranni trzej rzeźnicy, Franczek, Wajda i Rogoda. Doznali oni ran ciętych na głowie i rękach.

KINEMATOGRAFICZNE DZIAŁANIE ZŁODZIEI. P. Fryda Kalmanowa, zam. przy ul. Bożego Ciała 15, wyszła na chwilę z mieszkania do sąsiadki. Skorzystał z tego jakiś opryszek i skradł Kalmanowej z pokoju palto i futro wartości 500 złotych. Na policję doniósł Mikołaj Ślusarczyk, zamieszkały przy ul. Lubomirskiego 35, że skradziono mu z mieszkania ubranie, oraz harmonję wartości 180 zł.

ARESZTOWANO. Łyczaka Jana za usiłowaną kradzież dywanu, wartości 100 zł. na szkodę Jakóba Korngolda, Panka Stanisława, lat 37, podejrzanego o kradzież garderoby wartości 220 zł. na szkodę Abrahama Bernbacha, Nawrota Karola, lat 32, włamywacza kasowego, silnie podejrzanego o współudział we włamaniu do gimnazjum św. Jacka. Ponadto za drobne przestępstwa przytrzymano 15 osób.

Z ZAPISKÓW POLICYJNYCH. Andrzejowi Mosesowi, kupcowi w Sanoku, skradziono w czasie ładowania towarów paczkę, zawierającą 130 m. materji, wartości 110 zł., Nuturnemu Bronisławowi skradziono z portjerni garażu przy ul. Groble maszynkę do wiercenia wartości 30 zł. Finkersteinowej Bercie skradziono z podwórza domu wózek wartości 100 zł.

NAPAD RABUNKOWY POD KRAKOWEM. We wtorek rano koło godz. 9 zaalarmowano pogotowie ratunkowe do Kryspinowa, gdzie lekarz dyżurny udzielił pierwszej pomocy Józefowi Czechowi stelmachowi z Mnikowa, który w nocy z poniedziałku na wtorek został przez jakichś bandytów napadnięty i obrabowany, w chwili, gdy wracał z Krakowa. Lekarz dyżurny pogotowia stwierdził u ofiary zwyrodniałych instynktów bandytów ciężką ranę, zadaną nożem w brzuch. Czecha przewieziono w groźnym stanie do szpitala.

—ooo—

KRONIKA

TUR

CZWARTKÓWKA

We czwartek 10 b. m. w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 odbędzie się „czwartkówka TUR", na której dr. Ryszard Kunicki wygłosi niezwykle interesujący odczyt pt. „Choroby zawodowe". Wstęp na odczyt bezpłatny. Początek o godz. 7 wieczór. Spodziewać się należy, że na prelekcję przybędą członkowie Zw. zawodowych, dla których przedewszystkiem ten odczyt jest urządzony.

WYKŁADY TUR

U tramwajarzy (pl. Serkowskiego Podgórze) we czwartek 10 bm. o godz. 7 w. tow. Kazimierz Przybyś wygłosi odczyt pt. „Znaczenie związków zawodowych".

W Domu Robotniczym w Podgórzu (ul. Smolki) w piątek 11 bm. o godz. 7 wiecz. odbędzie się odczyt tow. dra Romualda Szumskiego na temat: „Państwo współczesne".

U kolejarzy (ul. Warszawska 15) w sobotę 12 bm. o godz. 7 wiecz. tow. mgstr. Zygmunt Gross mówić będzie na temat: „Zatarg chińsko-japoński o Mandżurję".

W Czerwonym Prądniku (Aleja 29 Listopada 59) w niedzielę 13 bm. o godz. 4 po poł. prelekcja tow. dra Feliksa Grossa pt. „Niemcy współczesne".

TEATR TUR

Po raz ostatni w b. sezonie wystawia Teatr TUR w niedzielę 13 bm. przy ul. Dunajewskiego 5 niezwykle wesołą, tryskającą humorem farsę w 3 aktach Montegoglasa pt.

„POTASZ I PERLMUTTER".

Doskonała gra Szczerskiego i Patyny oraz całego zespołu teatru TUR wywoływała burze oklasków wśród rozbawionej publiczności na wtorkowem przedstawieniu. To też spodziewać się należy, że w niedzielę zapełni się sala teatru TUR po brzegi towarzyszkami i towarzyszami. W antraktach przygrywać będzie orkiestra org. mł. TUR. Początek punktualnie o godz. 6 wieczór. Bilety w cenie od 50 gr. do 1'50 zł. wcześniej do nabycia w sekretarjacie TUR, a w dzień przedstawienia od 5 po poł. przy kasie teatru TUR.

—ooo—

Sprawa nadużyć przy wpisach na medycynę na Uniw. Jagiell.

Jak się dowiadujemy, śledztwo sądowe przeciw sekretarzowi Wydziału medycyny na Uniwersytecie Jagiellońskim, Michałowi Kiperowi, prowadzi sędzia śledczy dr. Wator w dalszym ciągu. Śledztwo idzie w kierunku zbrodni nadużycia władzy urzędowej, łapownictwa i oszustwa. Równocześnie na uniwersytecie przeprowadzono śledztwo dyscyplinarne, w następstwie którego kilku studentom medycyny unieważniono wpisy. Zarówno Kiper jak i aresztowani dwaj jego wspólnicy pozostają dalej w więzieniu śledczem.

—ooo—

W ślady Hitlera

Przed kilku dniami doniosła prasa, że Hitler wybiera się do Włoch. Do tej podróży otrzymał od rządu austrjackiego pozwolenie na przejazd przez terytorjum austrjackie, jednak z zakazem zatrzymania się dla odbycia zgromadzeń czy konferencji. Hitler jedzie do Mussoliniego jako do „głowy" faszyzmu w Europie, zapewne aby się od niego nauczyć, jak wprowadzić praktycznie faszyzm w Niemczech, gdy dojdzie do władzy.

Ostatnio doniosła prasa sanacyjna, że Związek legjonistów wysyła do Włoch deputację, w skład której wchodzą m. in. mianowanice — prezydent m. Krakowa p. Belina-Prażmowski, pos. Pochmarski itd. Jako powód tej podróży podają konieczność rewizytowania deputacji faszystowskiej, która przed kilku miesiącami pod przewodnictwem b. Polaka, obecnie posła faszystowskiego była w Polsce. Nie uniknie się a prawdopodobnie nawet poszuka się okazji dla złożenia czołobitności p. Mussoliniemu — pokrewieństwo duchowe jest tak bliskie, że w tem towarzystwie pp. Prażmowski i inni będą się czuli dobrze.

A co będzie, gdy „nasi" faszyści zetkną się w pałacu Chigi, rezydencji Mussoliniego, z Hitlerem? Pogadają może na temat granic Polski, które Hitler wedle swej zapowiedzi chce zmienić, naturalnie gwałtem, a więc przez wojnę?

—ooo—

PRZECIW PRZENIESIENIU GIMNAZJUM IM. NOWODWORSKIEGO. Komitet rodzicielski przy gimnazjum im. Nowodworskiego wniósł do kuratorjum krakowskiego pismo, w którem prosi o potwierdzenie nieprawdopodobnych wiadomości o przeniesieniu tego gimnazjum na naukę popołudniową do gimnazjum III im. Sobieskiego. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu rodzicielskiego przy bardzo licznym udziale członków. — Uchwalono stanowczy protest przeciw próbom delożowania uczniów z tego najstarszego w Polsce gimnazjum.

OSTATNI TYDZIEŃ TRWANIA WSPANIAŁEJ WYSTAWY SZTYCHÓW. Pomimo ogromnego zainteresowania i frekwencji na wystawę starych sztychów w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim, wystawa ta trwać będzie jeszcze tylko tydzień i musi być zamknięta z powodu przygotowań do nowej, wielkiej wystawy najstarszego zrzeszenia w Polsce „Sztuka". Wystawa sztychów w tym ostatnim tygodniu powinna być specjalnie zwiedzana przez młodzież szkolną, gdyż po zamknięciu wystawy już nigdy te arcydzieła sztuki rytowniczej 15, 16, 17 i 18 stulecia nie będą wystawione. Jak wielkie zainteresowanie wzbudziła ta istotnie niecodzienna i pouczająca wystawa dowodem tego jest fakt, iż specjalnie przybyli na nią profesorzy z Wrocławia a ponadto korespondent warszawski do pism francuskich porobił szereg zdjęć do tych pism. Jest to więc ostatnia sposobność zobaczenia tych arcydzieł i to w takiej ilości.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. „Młody las" grany będzie dziś i jutro w wykonaniu zespołu aktorskiego, wzmocnionego gościnnym udziałem L. Wyrwicza. W sobotę wchodzi na afisz komedja Brunona Franka „Burza w szklance wody" („Sturm im Wasserglas"), która w zeszłym roku obleciała szereg scen austrjackich i niemieckich, zdobywając rekordowe powodzenie, a obecnie grana jest już w kilkunastu językach świata. W wykonaniu komedji, pełnej satyrycznych błysków, biorą udział pod reżyserskim kierunkiem p. M. Jednowskiego pp.: Eichlerówna, Marcinowska, Zalewska, Burnatowicz, Kulakowski, Leliwa, Modrzewski, Senowski, Staszewski, Szymański, Turski i inni. W niedzielę popołudniu przemiła bajeczka „Odnalezione serce", która jest wielką radością najmłodszych widzów teatralnych.

PREMJERA W OPERZE KRAKOWSKIEJ. W poniedziałek 14 bm. występuje opera krakowska z ósmą w bieżącym sezonie premjerą, którą będzie mało znane u nas dzieło G. Donizettiego „Łucja z Lamermoore". Gościnnie wystąpi w tytułowej partji śpiewaczka koloraturowa p. Ada Sari, obok niej zaś pp.: T. Szymonowicz, Stefan Romanowski i A. Mazanek. W pozostałych partjach pp.: Bodnicka, Mazurek i Woźniak. Operę Donizettiego opracowuje reżysersko p. Stefan Romanowski, nad stroną muzyczną czuwa dyr. Bolesław Wallek-Walewski.

LASZLÓ SZENTGYORGYI, jeden z najwybitniejszych skrzypków-wirtuozów, cieszący się niezwykłą popularnością w największych ośrodkach kultury muzycznej, wystąpi dziś we czwartek w sali Bolońskiego.

ODCZYTY I ZEBRANIA

STARANIEM KOŁA POLONISTÓW S. U. J. odbędzie się dziś we czwartek w sali 66 Coll. Nov. o godzinie 7 wieczorem odczyt doc. dr. St. Kołaczkowskiego pod tytułem „Hasło wychowania państwowego".

„WIELKIE ZAGŁĘBIE POLSKIE W HISTORJI KRAKOWA JAKO STOLICY GÓRNICZO-HUTNICZEJ". Odczyt pod powyższym tytułem odbędzie się dziś we czwartek o godzinie 6 wieczorem staraniem Związku Przemysłowców w Krakowie, w sali Towarzystwa technicznego przy ul. Straszewskiego 28. Odczyt wygłosi inż. Gustaw Sippko. Wstęp wolny — goście mile widziani.

POLSKIE TOWARZYSTWO GEOGRAFICZNE, ODDZIAŁ W KRAKOWIE. W sali Błękitnej Domu Katolickiego przy ul. Straszewskiego, odbędą się odczyty Stefana Jarosza: „Przez prerje i góry Ameryki Północnej", „W tundrach i lodowcach Alaski". Początek o godzinie 7.30, ilustrowano 200 przeźroczami. Bilety 1, 1'50, 2 zł., dla młodzieży szkolnej 50 groszy, dla członków zniżka. Wcześniej bilety sprzedaje: J. F. Fischer, Linja

STOWARZYSZENIE STUDENTEK „JEDNOŚĆ" wybrało na walnem zebraniu w dniu 27 listopada następujący zarząd: przewodnicząca Jadwiga Ocetkiewiczówna; I wiceprzewodnicząca Jadwiga Seifertówna, II wiceprzewodnicząca Zofja Rymarówna, I sekretarka Jadwiga Mantorska, II sekretarka Janina Lorensówna, skarbniczka Helena Brzozowiczówna, kierowniczka referatu pożyczkowego Emilia Witwicka, kierowniczka sekcji administracji domu Marja Byrdówna, kierowniczka sekcji kuchni Helena Wieczorkowska, kierowniczka sekcji pośrednictwa pracy Marja Krauzówna, kierowniczka sekcji czytelnianej Zofja Jurzanka, kierowniczka sekcji towarzyskiej Marja Bielecka, kierowniczka sekcji trafiki Anna Bahdajówna; — komisja kontrolująca: przewodnicząca Janula Toepperówna, członkowie: Juja Talasiewiczówna, Felicja Rucińska, Stanisława Suchówna, Stanisława Mroczkówna, Zofja Nowakówna, Helena Napadłówna; zastępczynie: Emilja Kłockówna, Anastazja Wolska, Julja Waśniowska, Genowefa Wolkówna; sąd koleżeński: przewodnicząca Józefa Grykowska, prokurator Olga Amelsenówna; członkinie: Apolonja Mandatówna, Olga Trybówna, Aleksandra Zeinkówna.

—ooo—

SPORT

ZWIERZYNIECKI—KROWODRZA. Zawody o puhar ZOPN klasy A odbędą się w niedzielę 13 bm. o godzinie 11 przedpołudniem na boisku RKS Legja.

—ooo—

Z Polski

Z DĄBROWY koło Tarnowa piszą nam: Już przeszło rok minął od ukończenia 3-letniej kadencji połowy rady gminnej i mimo, że przed kilku jeszcze miesiącami została połowa radnych wylosowana, zarządowi gminy nie spieszy się z rozpisaniem wyborów celem dokompletowania wylosowanych. Zwłoka ta już tam zapewne bezcelowa względnie bez pewnego interesu nie jest i według pogłosek krążących, na rękę zarządowi gminy jest, by jeszcze dotychczasowa rada gminna uchwaliła budżet gminny, a może nawet i inny budżet, stanowiący integralną część budżetu miasta. Naogół bowiem wiadomo, że przy obecnych wyborach wejdą do rady gminnej ludzie, którzy dbać będą o dobrobyt miasta i nie będą narzędziami pewnej kliki, rządzącej się, jak dotychczas, według własnego widzimisię. Czas zatem, by zwierzchność gminna pomyślała o ogłoszeniu wyborów.

ŚMIERTELNE DZWONIENIE NA RORATY. W kościele parafjalnym w Gorlicach, 49-letni B. Wójtowicz, kościelny, podczas dzwonienia na roraty, spadł z wysokości dwóch pięter wewnątrz wieży i pomimo natychmiastowej pomocy poniósł śmierć na miejscu. Osierocił żonę i 6 małoletnich dzieci. Niezabezpieczone schody drewniane w nowowybudowanej wieży spowodowały upadek człowieka.

ZA CO ARESZTUJE SIĘ PRZECIWNIKÓW BB?? Jak donosi wileńskie „Słowo" w ubiegłą niedzielę odbył się w Baranowiczach wiec BB, na którym przemawiał wicemarszałek Senatu p. Bogucki z BB. W dyskusji przyszło do ostrej scysji słownej między p. Boguckim a b. posłem PPS Jednym Machayem. Obecny na sali starosta Przeałkowski kazał policjantowi aresztować tow. Machaya.

DRAMAT MIŁOSNY W PABJANICACH. Pabjanice zostały wstrząśnięte krwawą tragedją miłosną. 30-letni Herman Otto, ogrodnik, zatrudniony w jednym z majątków ziemskich pod Pabjanicami, zastrzelił 18-letnią Olgę Denatównę, poczem wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia. Otto, będąc od 6 lat żonaty, zakochał się w Denatównie, nie chciał jednak rozwieść się z żoną. Denatówna zażądała jednak, ażeby z nią się ożenił. W czasie sprzeczki powstałej na tem tle, Otto wystrzałem z rewolweru pozbawił Denatównę życia, poczem sam popełnił samobójstwo.

Dekret rządu niemieckiego sięgający w życie gospodarcze i polityczne

Berlin, 9 grudnia. Dziś ogłoszony został nowy dekret rządu Rzeszy z datą 8 bm., który, powołując się na dalsze zaostrzenie się sytuacji w drugiej połowie bieżącego roku, wydaje szereg zarządzeń **głęboko sięgających w życie gospodarcze i społeczne narodu niemieckiego**. Każdy poszczególny rozdział dekretu uzupełniony jest oficjalnym komentarzem, uzasadniającym konieczność i celowość rozporządzenia. Wytyczną zarządzenia rządu niemieckiego jest **wzmocnienie konkurencji niemieckiej na rynkach międzynarodowych** przez obniżenie kosztów produkcji i zmniejszenie bezrobocia. Punktem wyjścia dla zdrowej gospodarki jest stworzenie równowagi budżetowej i stabilizacja waluty. Celem obniżenia kosztów produkcji rozporządzenie przewiduje **obniżkę płac i zarobków przy równoczesnem obniżeniu kosztów utrzymania, opłat komunalnych i czynszów mieszkaniowych**. — Rząd Rzeszy dołoży starań, aby utrzymana zostala równowaga między dochodami a cenami, by zdolność nabywcza ludności nie uległa pogorszeniu. Z dniem 1 stycznia 1932 roku ceny artykułów pierwszej potrzeby mają ulec **10-procentowej zniżce** w stosunku do cen z 1 lipca br. Nad wykonaniem tego rozporządzenia będzie czuwał komisarz cennikowy. Dalej przewiduje rozporządzenie **obniżkę stopy procentowej** od kredytów długoterminowych do 6 procent. Obniżona zostaje taryfa kolejowa za przewóz węgla. Zniżka obejmie także czynsze dzierżawne i to zarówno od mieszkań, jak lokali handlowych i biurowych. Poza tem przewiduje pewne ulgi podatkowe. Płace i zarobki z dn. 1 stycznia 1932 r. obniżone zostaną do poziomu z 10 stycznia 1927 r., co wyniesie od 10 do 15 procent. Równocześnie podniesiony zostaje podatek obrotowy o 2.5 procent. Po wyczerpujących postanowieniach natury gospodarczej rozporządzenie wymienia szereg zarządzeń, mających na celu **uśmierzenie walk politycznych**. Wydany zostaje zakaz noszenia mundurów partyjnych na całym terenie Rzeszy. Specjalny ustęp poświęcony jest obronie czci osób, zajmujących stanowiska w urzędach publicznych, bez względu na zabarwienie polityczne. — Bezpodstawne zarzuty, uwłaczające czci, będą karane przynajmniej 3-miesięcznem więzieniem, a oszczerstwa 6-miesięcznem więzieniem. Oprócz tego rozporządzenie przewiduje za podobne przestępstwa kary pieniężne do 100 tysięcy marek. Dekret zarządza, że począwszy od dnia dzisiejszego do 3 stycznia 1932 roku **zakazane są wszelkie pochody i zebrania polityczne**, celem zapewnienia ludności pokoju świątecznego. W okresie tym zakazany jest również kolportaż ulotek i rozpowszechnianie odezw o treści politycznej.

TELEGRAMY

-o-

BADANIE ZDOLNOŚCI PŁATNICZEJ NIEMIEC ROZPOCZĘTE

Bazyela, 9 grudnia. Komisja rzeczoznawców Banku Wypłat Międzynarodowych podjęła dziś obrady i przystąpiła do badania sytuacji gospodarczej i finansowej Niemiec. Komitet techniczny przedłożył komisji wykazy statystyczne dotyczące stosunków gospodarczo-finansowych Niemiec, poczem komisja przystąpiła do zbadania bilansu handlowego i finansowego Niemiec.

BRUNING USPRAWIEDLIWIA SIĘ PRZED SOCJALISTAMI

Berlin, 9 grudnia. Kanclerz Bruning przyjął dziś w południe w Reichstagu przywódców partji socjalno-demokratycznej, którym wyjaśnił powody, jakie skłoniły rząd Rzeszy do wydania ostatniego dekretu.

CZY BĘDZIE INFLACJA NA WĘGRZECH?

Budapeszt, 9 grudnia. W dyskusji w parlamencie węgierskim nad sprawozdaniem komitetu 33-ch oświadczył premjer hr. Karolyi, że rząd jego w żadnym wypadku nie przekroczy ram 800-miljonowego budżetu i nie cofnie się przed żadnem pociągnięciem celem utrzymania pełnej wartości waluty węgierskiej. W dalszym ciągu zapewniał hr. Karolyi, że rząd jego nie wejdzie na drogę inflacji.

ZGON SALANDRY

Rzym, 9 grudnia. Dziś nad ranem zmarł tu były premjer włoski Salandra w 78 roku życia. Salandra był premjerem Włoch od 1914 do 1916 i za jego to rządów Włochy przystąpiły do wojny światowej po stronie koalicji. Początkowe niepowodzenie Włoch w wojnie skłoniły Salandrę do ustąpienia w czerwcu 1916 r. i od tego czasu nie brał żadnego udziału w życiu politycznem.

ECHO ROZBICIA ZGROMADZENIA PACYFISTÓW W PARYŻU

Paryż, 9 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu nocnem Izba francuska zajmowała się wypadkami, jakie zaszły podczas konferencji rozbrojeniowej w sali Trocadero. Po dłuższej, częściowo burzliwej dyskusji rząd postawił kwestję zaufania i zdobył większość 64 głosami.

STUDENCI JUGOSŁOWIAŃSCY DEMONSTRUJĄ PRZECIW DYKTATURZE

Belgrad, 9 grudnia. Dziś przedpołudniem na tutejszym uniwersytecie doszło do burzliwych demonstracyj *antyrządowych*. Studenci występowali *wrogo przeciw obecnemu reżimowi* w Jugosławji, wznosząc okrzyki *na cześć republiki*. Na polecenie władz rektor zarządził opróżnienie gmachu i zawiesił wykłady na uniwersytecie aż do odwołania.

TUNEL Z EUROPY DO AFRYKI POD GIBRALTAREM

Madryt, 9 grudnia. Rząd hiszpański uchwalił powołać do życia komisję rzeczoznawców, która ma zbadać możliwości i opracować projekt budowy tunelu pod cieśniną gibraltarską, celem stworzenia połączenia lądowego Hiszpanji z Afryką północną.

„ZEPPELINY" DLA LOTÓW ANGLJA—AMERYKA

Londyn, 9 grudnia. Bawi tu dr. Eckener, który z rządem angielskim prowadzi pertraktacje w sprawie budowy sterowców dla komunikacji transatlantyckiej między Anglją a Ameryką.

PRZYTOMNY POLICJANT URATOWAŁ SETKI DZIECI

Nowy Jork, 9 grudnia. W jednym z tutejszych kin wybuchł wczoraj pożar podczas przedstawienia dla dzieci. Na widowni powstała panika i tylko dzięki przytomności umysłu pełniącego tam służbę policjanta obeszło się bez wypadku. Udało mu się dzieci uspokoić i skłonić do ujęcia się za ręce i trzymania jedno drugiego aż do wyjścia na ulicę. Dzieci usłuchały tego wezwania i w ten sposób wszystkie rychło znalazły się na wolności.

Partja pracy przeciw dławieniu importu polskich towarów

W czasie dyskusji nad polityką celną w Izbie gmin, na posiedzeniu w piątek 4 bm. wygłosił tow. *Rhys Davies* imieniem partji pracy mowę, w której m. in. protestował ostro przeciw dławieniu polskiego importu do Anglji. Tow. Davies, który dwukrotnie gościł w Polsce — witany salwami „cuchnących pocisków" przez prasę sanacyjną — stwierdził, że Polska nietylko eksportuje do Anglji, ale i importuje z Anglji bardzo dużo. Prohibicja towarów polskich może wywołać represję, które napewno nie wpłyną dodatnio na angielski bilans handlowy. To stanowisko partji pracy nie wpłynie prawdopodobnie wiele na kierunek „antydumpingowych" zarządzeń ministra handlu. Partja pracy jest w Izbie gmin drobną mniejszością, a nadający ton konserwatyści są protekcjonistami zasadniczo i każdy pretekst jest dla nich dobry, gdy idzie o podwyższenie murów celnych i zmniejszenie importu. Nasze „sfery gospodarcze" cieszyły się ze zwycięstwa swoich „bratnich duchów" Anglji, stanowczo przedwcześnie. Tak już jest na świecie, że tylko proletarjat jest zdolny do solidarności międzynarodowej, a reakcjoniści różnych krajów, chcą czy nie chcą, muszą się pożerać nawzajem.

Konfiskata książki o Brześciu

Z nakazu warszawskiego komisarjatu rządu zajęty został nakład książki o procesie więźniów brzeskich. Książkę tę wydał adw. Hofmokl-Ostrowski jako pierwszy tom zamierzonego wydawnictwa o procesie. Książka zawierała obok aktu oskarżenia, obszerny wstęp wydawcy, omawiający proces.

Wzrost kosztów na listopad

JAK OBLICZAJĄ KOMISJE STATYSTYCZNE WYSOKOŚĆ KOSZTÓW UTRZYMANIA?

W poniedziałek odbyło się w Warszawie posiedzenie komisji do badania zmian kosztów utrzymania przy głównym urzędzie statystycznym.

Na posiedzeniu tem ustalono, że w listopadzie, w porównaniu z październikiem, koszta utrzymania zwiększyły się o 0'1%.

Obliczono, że zwyżka w grupie żywnościowej wynosi 0'6%, natomiast zniżka w grupie potrzeb kulturalnych... 1%; w ten sposób, przy uwzględnieniu innych pozycyj, osiągnięto w sumie zwyżkę tylko 0'1%.

Wystarcza tego przykładu, aby zrozumieć dokładnie, jakim nonsensem jest obecny system obliczania wysokości kosztów utrzymania przez urzędowe komisje statystyczne.

Oto bierze się pod uwagę np. zniżkę w grupie „potrzeb kulturalnych". Pozycja, niewątpliwie, bardzo ważna, ale — niestety — w obecnych warunkach bezrobocia i nędzy dla klasy robotniczej nierealna, gdyż nędzarze nie są wogóle w stanie zaspakajać swoich potrzeb kulturalnych; za to wykazana w tej grupie zniżka służy do obniżenia procentu, wykazanego przez wzrost kosztów utrzymania w grupie żywnościowej, która jest pozycją najważniejszą i dla ludzi pracy najbardziej istotną. W tej chwili nie kwestjonujemy nawet wysokości procentu, wykazanego przez komisję statystyczną, ale chodzi nam o wykazanie na podstawie nawet i tych niskich cyfr, jak bardzo wadliwy jest ten system obliczania.

Wliczenie w tych warunkach pozycji „potrzeby kulturalne" do ogólnych obliczeń wysokości kosztów utrzymania — ma na celu jedynie zamaskowanie istotnego wzrostu drożyzny!

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS KRAKÓW-MIASTO

W niedzielę 13 grudnia o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 II p.

doroczne walne zebranie partyjne

z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdania, 2) Sytuacja polityczna, 3) Wybór OKR.

Wstęp mają wszyscy towarzysze i towarzyszki, członkowie organizacji krakowskiej, opłacający podatek partyjny, za okazaniem legitymacji partyjnej.

Za Egzekutywę OKR PPS Kraków-miasto:
Poseł Zygmunt Żuławski,
Dr. Rosenzweig Józef,
Wiesław Wohnout.

Związki i zgromadzenia

—o—

EGZEKUTYWA OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie w piątek 11 grudnia o godz. 6'30 wieczór w sekretarjacie OKR. Sprawy bardzo ważne. Uprasza się członków o punktualne przybycie.

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek 11 bm. o godzinie 6.30 wieczór w sali Domu Robotniczego, Dunajewskiego 5. Uprasza się wszystkie zarządy o przybycie w pełnym składzie na wymienioną konferencję.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ORGANIZACJI DLA PRACY WŚRÓD KOBIET SOCJALISTYCZNYCH odbędzie się w piątek 11 bm. o godzinie 7 wieczór przy ul. Dunajewskiego 5 w lokalu Zw. prac. tytoniowych II p. m. 30 Uprasza się wszystkie członkinie zarządu o konieczne i punktualne przybycie ze względu na bardzo ważne sprawy.

„REWOLUCJA CZY EWOLUCJA". Odczyt na temat powyższy wygłosi w Związku zawodowym pracowników umysłowych (Sławkowska 6 I p.) mgr. Zygmunt Gross w piątek 11 bm. o godz. 7'45 wiecz. Wstęp wolny, goście mile widziani.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Młody las".
Piątek: „Młody las".
Sobota: „Burza w szklance wody" (premjera — nowość).

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł. A—B 39) o godz. 7 wiecz.

Czwartek: Prof. Tadeusz Biliński: Atlantis-Arktis
Piątek: Marja Krzetuska: O czem dumałam na paryskim bruku.
Sobota: Kurator dr. Eustachy Nowicki: Problemy współczesne oświaty pozaszkolnej.

KINOTEATRY

Apollo: „Pod kuratelą".
Bagatela: „Za kratami" (Flip i Flop).
Dom żołnierza: „Za głosem serca".
Promień: „Szlakiem hańby".
Słońce: „Zemsta".
Światowid: „Błękitny ekspres" (ceny zniżone).
Sztuka: „Noce paryskie".
Uciecha: „Romans z porucznikiem".
Wanda: „Tajemnice Scotland Yardu".
Warszawa: „Tajemnica Limuzyny".

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 10 grudnia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Odczyt rolniczy. 12.35 Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 15.05: Komunikat gospodarczy. 15.25: Najnowsze wydawnictw. omówi dr. Adam Bar. 15.45: Komunikat dla żeglugi rybaków. 15.50: Program dla dzieci starszych. 16.20 Lekcja francuskiego (kurs średni) z Warszawy. 16.40 Gramofon. 17.10: Odczyt: „Z życia mało człekokształtnych" — wygłosi doc. dr. Stanisław Skowron. 17.35 Koncert solistów z Warszawy. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Skrzynka pocztowa rolnicza z Warszawy. 19.30: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00 Feljeton z Warszawy: „Jadą ułani" — wygłosi Bolesław Wieniawa-Długoszowski. 20.15: Koncert kameralny. W przerwie wiadomości kulturalnego Krakowa. — 21.00: Koncert tercetu wokalnego. 21.25: Słuchowisk z Warszawy. 22.10: Komunikaty. 22.30: Muzyka lekk i taneczna.

SKŁADKI

NA FUNDUSZ PRASOWY. Za niewzięty „Lufer" w N. Sączu zł. 3'45.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1	2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna	1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sądy pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80
W walce o zdrowie (mowy senatorów i posłów)	.30
Dr. Rubinraut: Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży	1.—
Szkolnictwo w obliczu katastrofy	1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologia i zadania	1.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologia partji politycznej	2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.